

25 rocznica oswobodzenia Czechosłowacji

W Pradze odbyło się wspólne, uroczyste posiedzenie Komitetu Centralnego KPCZ, Zgromadzenia Federalnego CSRS i Frontu Narodowego CSRS poświęcone 25 rocznicy oswobodzenia Czechosłowacji. W posiedzeniu wzięły udział delegacje partyjno-rządowe Ludowej Republiki Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Socjalistycznej Republiki Rumunii, Węgierskiej Republiki Ludowej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz liczni goście zagraniczni. (PAP)

Uroczyste składanie wieńców

W związku z 25 rocznicą wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką pod Pomnikiem Bohaterów Radzieckich na Cmentarzu Olszańskim w Pradze, gdzie znajdują się groby żołnierzy radzieckich poległych w bojach wyzwolenia, a następnie pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza na Vitkovie odbyło się uroczyste składanie wieńców.

Pod Pomnikiem Bohaterów Radzieckich na Cmentarzu Olszańskim pierwszą złożyła wieńiec delegacja najwyższych władz CSRS — prezydent L. Svoboda, sekretarz KC KPCZ — Gustav Husak, przewodniczący rządu federalnego — Lubomir Strougal.

Z kolei wieńcie złożyła partyjno-rządowa delegacja ZSRR z sekretarzem generalnym KC KPZR — Leonidem Breżniewem.

Trzeci wieńiec złożyła polska delegacja partyjno-rządowa: pierwszy sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka i premier Józef Cyrankiewicz oraz ambasador PRL — Włodzimierz Janiurek.

Następne wieńce składali: delegacja bułgarska z pierwszym sekretarzem KC BPK, premierem Todorom Żiwkowem na czele, delegacja węgierska z przewodniczącym Rady Prezydialnej WRL, Pałem Losonczim na czele, delegacja NRD z członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC SED, Albertem Nordenem i delegacja rumuńska z członkiem KC RPK, wicepremierem Jonem Patanem na czele. (PAP)

Biegną sztafety zwycięstwa

Już tylko dwa etapy dzieła sztafety zwycięstwa i wolności biegnące z Chelma Lubelskiego i Kołobrzegu do Wrocławia — stolicy Dolnego Śląska. Wszędzie na trasie ludność miast i osiedli na spotkaniach z uczestnikami sztafet przypominała wyzwolenie i boje żołnierza radzieckiego i polskiego, manifestowała swą nieugiętą wolę pokoju, dokonywała bilansu osiągnięć minionego 25-lecia. W miejscach poświęconych krwią żołnierza radzieckiego i polskiego, na cmentarzach i polach dawnych bitew — przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych, delegacje młodzieży składały wieńce i wianki kwiatów. (PAP)

M. Spychalski przyjął ambasadora ZRA

Przewodniczący Rady Państwa, Marszałek Polski — Marian Spychalski przyjął 7 bm. na audycji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Zjednoczonej Republiki Arabskiej w Polsce — Aminę Mahmudę Samiego.

Ambasador Sami przekazał przewodniczącemu Rady Państwa postanie prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej — Gamala Abdela Naserę.

Spotkanie P. Jaroszewicza z dziennikarzami

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz spotkał się z grupą redaktorów naczynych i publicystów prasy, radia i telewizji.

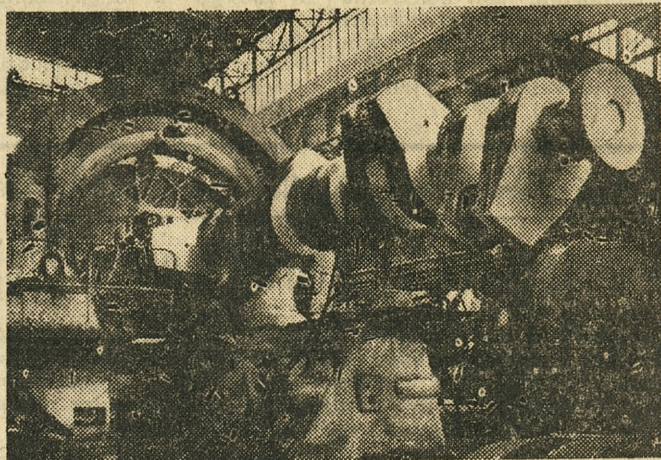
W czasie spotkania P. Jaroszewicz zapoznał zebranych z niektórymi

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAN
PIĄTEK
8
MAJA
1970

Wydanie AB
Rok wyd. XXVI
Nr 108 (8152)
Cena 50 gr

Święto południowych sąsiadów



Dla narodów Czechosłowacji godzina pełnego wyzwolenia wybiła tego samego dnia, gdy umilkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej i hitlerowska Rzesza poniosła ostateczną klęskę. Jest to więc święto o międzynarodowym zasięgu, a radość Czechów i Słowaków z dnia zwycięstwa podzielała wszystkie narody które walczyły przeciw faszystom. Dzieli ją również naród polski. Łączy nas z Czechami i Słowakami historyczne doświadczenie wspólnej walki z hitlerowskim najeźdźcą i wspólnie obrana po wojnie droga budowy socjalizmu. Przyjaźń i współpraca naszych narodów umacniają się i utrwalają na gruncie wspólnej przynależności do obozu socjalistycznego i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który jest rękojmnią niezależności i suwerenności wszystkich państw socjalistycznych. W dniu święta narodów Czechosłowacji serdecznie życzymy naszym południowym sąsiadom dalszych osiągnięć w utrwalaniu owoców naszego wspólnego zwycięstwa. Na zdjęciu: załoga oddziału mechaniki ciężkiej Huty im. Gottwalda w Wilkowie k/Ostrowi w Czechosłowacji wykonuje wielki walek korbowy do statku dla Polski.

CAF — CTK

Na str. 3 zamieszczamy korespondencję „Głosu” z Czechosłowacji pt. „Nowa Polska w starej Nitrze”.

S. Jędrzychowski zakończył wizytę we Francji

W czwartek minister spraw zagranicznych PRL Stefan Jędrzychowski zakończył swą wizytę w stolicy Francji i w późnych godzinach wieczornych udał się w drogę powrotną do kraju.

Wizyta ministra Jędrzychowskiego w Paryżu stanowiła dalszy ciąg regularnych rozmów i konsultacji między obu naszymi krajami zapoczątkowanych wizytą premiera Cyrankiewicza w stolicy Francji w roku 1965 i pobytom generała de Gaulle'a w Polsce w roku 1967. Konsultacje te i rozmowy kontynuowane będą podczas wizyty premiera Francji Jacquesa Chabana-Delmasy i francuskiego ministra spraw zagranicznych Maurice Schumanna w Polsce w grudniu br. Byłaby to pierwsza wizyta Chabana-Delmasy jako premiera Francji w kraju socjalistycznym.

Wiele miejsca — co jest rzeczą oczywistą — zajęły w rozmowach problemy dwustronne, a zwłaszcza polsko-francuskie stosunki gospodarcze, przy czym strona francuska odniosła się ze zrozumieniem do postulatów polskich w sprawie zrównoważenia wymiany handlowej między obu krajami. Szeroko omawiano także szereg problemów związanych z projektowanym zwołaniem europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

Wiele problemów dotyczących współpracy gospodarczej z zagranicą.

Plenum Rady Pokoju NRD

Na posiedzeniu plenarnym Rady Pokoju NRD, które odbyło się

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie IX Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Metalowców — największej w kraju organizacji związkowej, skupiającej w swych szeregach ponad 900 tys. osób. Zjazd dokona oceny pracy związku w ciągu minionych 4 lat, wytyczy dalsze kierunki działania oraz wybierze nowe władze.

W czwartek w Berlinie, członek Prezydium i przewodniczący Izby Ludowej NRD — Gerald Goetting podkreślił, że konsekwentna polityka pokojowa NRD przyczyniła się w istotny sposób do tego, że od zakończenia drugiej wojny światowej Europa przeżywała najdłuższy dotąd okres pokoju w tym stuleciu.

W czwartek, w ostatnim dniu pobytu we Francji minister Jędrzychowski wraz z małżonką zwiedził zamek Fontainebleau oraz spotkał się z kierownictwem stowarzyszenia Odra/Nysa, a także z pracownikami placówek PRL we Francji. (PAP)

Już po raz trzeci

Sukces pracowników łączności okręgu poznańskiego

Jak już donosiliśmy po raz trzeci z rzędu pracownicy łączności okręgu poznańskiego obejmującego swoim zasięgiem województwa poznańskie i zielonogórskie, zdobyli sztandar przechodni Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, zajmując I miejsce w współzawodnictwie pracy w 1969 roku.

W Pałacu Kultury odbyła się wczoraj uroczysta akademicka, na którą przybyli m. in. wiceprezes Rady Ministrów — M. Olewiński, minister łączności — E. Kowalczyk, sekretarz KW PZPR w Poznaniu i Zielonej

Zjazd Związku Zawodowego Metalowców

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie IX Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Metalowców — największej w kraju organizacji związkowej, skupiającej w swych szeregach ponad 900 tys. osób. Zjazd dokona oceny pracy związku w ciągu minionych 4 lat, wytyczy dalsze kierunki działania oraz wybierze nowe władze.

Pomoc dla Arabów palestyńskich

W czwartek rozpoczął się w stolicy Libanu — Bejrucie, zjazd działaczy chrześcijańskich z całego świata, którzy debatować będą nad sprawą pomocy dla Arabów palestyńskich. Do Bejrutu przybyli delegaci z takich krajów, jak: Francja, Belgia, Kuba, W. Brytania, Węgry, Polska i Stany Zjednoczone.

Kraj w 25 rocznicę zwycięstwa nad faszystem

Centralne uroczystości we Wrocławiu

Cały kraj przygotowuje się do obchodów Dnia Zwycięstwa — 25 rocznicy zwycięstwa nad faszystym hitlerowskim oraz powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski.

Do tego wielkiego święta przygotowuje się Wrocław, na który tego dnia będą zwrócone oczy całej Polski. We Wrocławiu — starym polskim mieście, doszczętnie zniszczonym w ostatnich miesiącach wojny i przywróconym przez nas życiu — w mieście odznaczonym orderem „Budowniczych Polski

Z Kambodży

Opór sił patriotycznych

Jak wynika z depezy agencji France Presse, szereg miejscowości wokół kambodżańskiej stolicy Phnom Penh, znajduje się w rękach sił patriotycznych. Otaczają one Phnom Penh w odległości od kilkunastu do kilkudziesięciu kilometrów. W czwartek cztery bataliony wojsk gen. Lon Nola, uzbrojone w czołgi udały się w kierunku miejscowości Koki Thom, oddległej o 40 km na południowy wschód od Phnom Penh, a zajętej przez zwolenników Siha-nouka. Doszło do sporadycznych walk. Z innych doniesień wynika, że okolicę Trey Veng nad Mekongiem w pobliżu Phnom Penh zajęte przez patriotów w dniach 2 i 3 maja w dalszym ciągu znajdują się w ich rękach.

W dalszym ciągu trwa operacja z udziałem sił amerykańskich i sajgońskich w północnej części strefy zwanej „kaczym dziobem” oraz w całej prowincji Sway Rieng, gdzie biorą udział oddziały 25 amerykańskiej dywizji piechoty. PAP

Ludowej”, w wielkim ośrodku przemysłu, kultury i nauki, od będą się centralne uroczystości. Na 9 maja przewiduje się akademię w wielkiej Hali Ludowej z udziałem najwyższych władz partyjnych i państwowych.

W niedzielę 10 maja, na stadionie olimpijskim we Wrocławiu, wielotysięczne rzesze młodzieży ze wszystkich województw zachodnich i północnych manifestować będą z okazji 25-lecia zwycięstwa nad faszystym hitlerowskim i powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Po południu rozpocznie się wielki karnawał nad Odrą. Zarówno akademia jak i manifestacja młodzieży będzie transmitowana bezpośrednio przez TV i Polskie Radio.

Wrocławskie obchody będą wielkie zainteresowanie również za granicą. Do stolicy Dolnego Śląska przyjechało już wielu dziennikarzy reprezentujących agencje światowe i pisma zagraniczne.

W Warszawie, w Sali Kongresowej odbędzie się 8 bm. koncert pn. „Rapsod zwycięstwa”. 9 maja przy Grobie Nieznanego Żołnierza nastąpi uroczysta odprawa wart oraz złożenie wieńców. W tym samym dniu delegacje społeczeństwa stolicy złożą wieńce i kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy, na cmentarzu-mauzoleum żołnierzy radzieckich oraz pod pomnikami bractwa broni i wdzięczności.

Delegacja WP przybyła do Moskwy

W czwartek w godzinach południowych przybyła do Moskwy na uroczystości święta zwycięstwa delegacja Wojska Polskiego. Na czele delegacji stoi minister obrony na rodowej — gen. broni Wojciech Jaruzelski, a w jej skład wchodzi: wiceminister obrony narodowej, szef sztabu generalnego, gen. dywizji, Bolesław Chocha, dowódca wojsk lotniczych, gen. dywizji Jan Raczkowski i dowódca marynarki wojennej, kontradmirał Ludwik Janczyszyn. (PAP)

Izrael wzmacnia swe wojska nad Kanałem Sueskim

Dziennik „Al-Ahram” donosi, że w ubiegłym tygodniu dwie brygady izraelskie udały się na front w rejonie Kanału Sueskiego w związku ze wzmocnionymi atakami egipskimi. W skład tych dwóch brygad należących do strategicznych wojsk rezerwy wchodził zmechanizowana brygada piechoty w sile 5 tys. ludzi oraz brygada pancerna w skład której wchodzi m. in. 180 czołgów.

W Ammanie podano do wiadomości, że 11 organizacji partyzantów palestyńskich uzgodniło, iż główną organizacją palestyńskiego ruchu oporu będzie Organizacja Wyzwolenia Palestyny. Ustalono również, że utworzony zostanie komitet centralny na miejsce zjednoczonego dowództwa. Zakomunikowano również, że Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny postanowił przyłączyć się do Organizacji Wyzwolenia Palestyny. (PAP)

W miejscach poświęconych walką i męczeństwem narodu polskiego staną warty honorowe.

9 maja w Warszawie i w innych miastach oddany zostanie salut artyleryjski.

W kierunku Wrocławia biegną sztafety „zwycięstwa i wolności”, które wystartowały z Chelma Lubelskiego i Kołobrzegu. Dotrą one do stolicy Ziemi Dolnośląskiej 9 bm., a ich uczestnicy wezmą udział w tamtejszych centralnych uroczystościach. Trasa sztafet, która przebiega zarówno przez województwa zachodnie, czyniąc zbrojną żołnierza — zwrócone Polsce, jak i województwa południowe, upamiętnione walką zbrojną partyzantów — przypomina historię tamtych trudnych dni. (PAP)

Wojewódzki wiec antywojenny w Pile

W piątek, 8 maja, z okazji 25 rocznicy zwycięstwa nad faszystym i powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy odbędzie się na placu Staszica w Pile wielki, antywojenny wiec województwa poznańskiego. Przybędą nań liczne delegacje z całej Ziemi Nadnoteckiej.

Wiec rozpocznie się włączeniem syren i wzniesieniem gołębi. Po odegraniu hymnu państwowego, wygłoszone będą okolicznościowe przemówienia i podjęta rezolucja. Uroczystość zakończy przemarsz uczestników na plac Powstańców Wielkopolskich, gdzie nastąpi pod Pomnikiem Tyśiąclecia, złożenie urn z ziemią z pól bitewnych ostatniej wojny: Cytadeli poznańskiej, Zdbic, w pow. waleckim i Międzybłocia w pow. złotowskim, po czym odbędzie się defilada wojskowa.

Wieczorem na pl. Staszica wyświetlony zostanie film polski — „Jarzębina czerwona”. (kc)

Zajścia na uniwersytetach amerykańskich

Oddziały gwardii narodowej pośpieszyły w czwartek rano do uniwersytetu stanowego Illinois, gdzie poprzedniego wieczora w czasie starć między studentami a policją rannych zostało 21 osób. W Illinois w stanie pogotowia stoi 5.000 gwardzistów.

Zamknięto — na kilka dni lub aż do odwołania — dziesiątki uczelni, m. in. w Kalifornii i Pensylwanii. Zawieszono wykłady na uniwersytecie Princeton, na uniwersytecie w Bostonie i New Jersey. Zamieszki trwają na uniwersytetach w Utah i Indiana. W Nowym Jorku doszło do starć między policją a studentami uniwersytetu Kolumbia. (PAP)

LOGODA

Jak przewiduje PIH-M, 8 bm. będzie bezchmurnie lub zachmurzenie niewielkie, w dzielnicach południowych i południowo-zachodnich miejscami wzrastające i lokalne burze. Temperatura maksymalna od 22 do 25 st., wiatry przeważnie umiarkowane, wschodnia i północno-wschodnia.

VI Alert zwycięstwa ZHP

Z okazji Dnia Zwycięstwa i powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy naczelnik ZHP ogłosił VI Alert Zwycięstwa. Alert trwać będzie 6 dni i zakończy się podsumowaniem wykonania zadania „Trwały Ślad Pamięci Narodowej”. W ciągu tych dni harcerze wykonywać będą zadania alertu m. in. zbierać informacje i eksploatować do izby pamięci narodowej.

Z terenu Wielkopolski w alerte udział weźmie 150 tys. harcerzy. Szefem sztabu alertu Chorągwi Wielkopolskiej jest hm Izabela Ławniczak — zastępca komendanta chorągwi.

Największą działalnością po szczyt się może hufiec poznański Nowe Miasto, który współdziała z dzielnicową poradnią wychowania zawodowego. 12 maja nastąpi tu zakończenie alertu pod hasłem „Poznajemy ludzi walki i pracy”. (wk)

Modernizacja sieci szkół wiejskich

Wczoraj w Kościanie przebywali członkowie Komisji Oświaty i Nauki KW PZPR oraz Komisji Oświaty i Kultury WK ZSL. Celem wizyty było zapoznanie się z modernizacją sieci szkolnej w powiecie kościańskim.

Niż demograficzny oraz konieczność wyrównania poziomu między szkołą wiejską a wiejską zmusza władze oświa-

towe do tworzenia 8-klasowych szkół zbiorczych. Wiąże się z tym kwestia dowodu dzieci do szkół. W województwie poznańskim najlepiej rozwiązano ten trudny problem w pow. kościańskim. Istnieje tu 5 szkół zbiorczych — w Kościanie, Kojanach, Jerce, Krzywiniu, Parzęczewie, a od nowego roku szkolnego przybędzie 6 okęg zbiorczy ze szkołą w Turwi.

Dzieci są dowożone do szkół autobusami PKS, mają zapewnić opiekę i dożywianie. Eksperyment kościański trwa czwarty rok i daje zadowalające efekty dydaktyczne i wychowawcze. Pod koniec bieżącego miesiąca odbędzie się sesja WK FJN poświęcona problemowi w tworzenia sieci szkół zbiorczych i podniesienia poziomu szkoły wiejskiej. Materiał, zebrany w czasie wczorajszej konferencji szkół zbiorczych posłuży członkom obu komisji do sformułowania wniosków na wyżej wymienioną sesję WK FJN.

Udział we wczorajszym spotkaniu wzięli m. in. kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — J. Wojtaszek, sekretarz KP PZPR w Kościanie H. Cukiernik, sekretarz WK ZSL — S. Kostrzyński i kurator OSP — A. Tyczyńska. (bg)

Rekordy nie mają granic

Sześciu studentów brazylijskiego Uniwersytetu w Natal, ustanowiło rekord świata: w ciągu ośmiu minut i trzech sekund rozłożyli na najmniejsze detale fortepian.

W Waszyngtonie, niejaki Robert Cooper obronił z powodzeniem swój tytuł mistrza świata w jedzeniu mieczaków. W ciągu ośmiu minut skusował ich aż 220.

Jeszcze jeden rekord, który tak szybko nie zostanie pobity, zasługuje na uwagę. Pewien Jugosłowianin, Svetozar Djurovic przejechał pieszko dystans 7.500 km w ciągu 185 dni. Jego marszruta prowadziła przez 19 krajów europejskich. Warto dodać że Svetozar nie ma jednej nogi. (PAP)

Stop! Dość dzieci!

Matka 11 dzieci oświadczyła sądziemu prowadzącemu sprawę o rozwód: „mam już dość tego życia seksualnego”. Sędzia odrzekł: „zupełnie panią rozumiem”.

Sąd odrzucił skargę rozwodową jej męża, który twierdził, że zdradza go ona systematycznie. (PAP)

HUMOR I SATYRA



Widzenie

W obronie interesów klienta

Jakość wyrobów rynkowych w ocenie handlu

Przy odbiorze towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku państwowy handel hurtowy zgłosił w ub. roku pod adresem producentów różnych wyrobów przemysłowych i spożywczych ponad 100 tys. reklamacji.

Łączna wartość artykułów budzących zastrzeżenia kontroli jakościowej wynosiła ponad 8 mld zł, co stanowi ok. 6 proc. ogólnej wartości dostaw. W toku rozpatrywania reklamacji zdyskwalifikowano i zwrócono producentom towary za 318 mln zł, a pozostałe wadliwie wykonane wyroby przeklasyfikowano do niższych gatunków, uzyskując obniżkę cen o 152 mln zł. MHW stwierdza, iż w roku ub. ogólny wskaźnik wadliwości dostaw uległ zmniejszeniu. Mimo to jednak służba odbioru jakościowego sygnalizuje nadal dość często pojawiające się partie towarów z brakami.

Generalnie biorąc, zastrzeżenia zgłaszane przez handel przy odbiorze odzieży dotyczą błędów powstałych wskutek wadliwego zestawienia poszczególnych elementów odzieży, niestaranego jej wykończenia oraz niezgodności wymiarów z warunkami technicznymi, co przysparza wiele trudności w dopasowaniu gotowej konfekcji do typowych nawet figur.

I tak np. w ub. roku handel zgłosił więcej niż w r. 1968 reklamacji pod adresem zakładu im. 1 Maja we Wrocławiu — producenta odzieży sportowej, szytej zresztą według dobrych i atrakcyjnych wzorów. Kwestionowano niestaranie wykonanie tych ubiorów oraz wady powstałe wskutek niewłaściwego „montażu”. Nie najlepszą markę mają też u odbiorców ZPO „Polgar” w Kamiennej Górze, dostarczające garnitury męskie. W dostawach na stołeczny rynek firma ta pobila swoisty rekord wyrażający się 43 proc. zakwestionowanych wyrobów. Także szczyńska „Dana”, zakład szyjący ubiory damskie, ma na swym koncie większą liczbę reklamacji z powodu niestaranego wykończenia konfekcji oraz rozmiarów niezgodnych z warunkami technicznymi. Te same usterki są przyczyną znacznej liczby reklamacji hurtu i detalu składanych zakładów „Polboy” w Łodzi — producentów młodzieżowych garniturów.

Wśród dostawców wyróżniają się dobrą jakością garniturów handel wymieniający np. „Vistule” — Kraków za świetne garnitury męskie, ZPO „Bobo” w Pilawie Górnej — dostawcę dobrze wykonanej bielizny i konfekcji dziecięcej, zakłady „Modus” z Bydgoszczy i „Modena” z Poznania, szyjące garnitury i płaszcze damskie, „Jarkon” — wytwórnię prochowców i „Wółczankę”.

Mówiąc o jakości gotowej odzieży nie można pominąć producentów z przemysłu drobnego, którzy zaopatrują rynek w znaczną część tych artykułów. Najwięcej „jakościowych” pretensji ma handel hurtowy do spółdzielni pracy im. Lewartowskiego z Łodzi — dostawcy źle uszytych i wykończonych płaszczy i jesienek męskich. Składa się też sporo reklamacji na konfekcję pochodzącą ze Spółdzielni Pracy im. Nowotki w Brzezinach, im. Dzierżyńskiego w Częstochowie i im. 9

Maja w Dzierżoniowie. Na pierwszych pozycjach reklamacyjnych zestawień znajdują się również przedsiębiorstwa przemysłu terenowego branży odzieżowej w Kępnie, Sosnowcu i Skierniewicach.

Wyniki zeszlaczonych badań jakości konfekcji przeznaczanej na rynek powinny posłużyć zarówno zjednoczeniu kluczowego przemysłu odzieżowego jak i przemysłowi drobnemu, jako konkretne wnioski do oceny działalności pracy wielu zakładów. Powinny nastąpić zmiany, które szybko zaradzą tego typu brakom. (PAP)

Zakończenie roku jubileuszowego UAM

Sztandary dla uczelnianych organizacji

Wczoraj w małej auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza odbyło się uroczyste zakończenie Roku Jubileuszowego tej uczelni, połączone z wręczeniem uczelnianym organizacjom ZSP i AZS sztandarów, ufundowanych przez władze rektorskie za wkład w rozwój uczelni w latach Polski Ludowej.

Uroczystość otworzył rektor UAM prof. dr Cz. Łuczak. W imieniu władz uczelni do zebrań przemówił prorektor doc. dr B. Miśkiewicz. Podkreślił on wkład uczelnianych organizacji ZSP w rozwój samorządności młodzieży zarówno w za-

rzadzaniu domami akademickimi jak i rozdzielaniu świadczeń dla studentów. Największym natomiast osiągnięciem AZS, obok wyników sportowych jest krzewienie przez uczelniane spartakiady kultury fizycznej wśród ogółu studentów.

Burzliwa debata w Kongresie USA

W środę wieczorem, po 5-godzinnej burzliwej debacie, Izba Reprezentantów USA 221 głosami przeciwko 32 ostatecznie odrzuciła zgłoszone wnioski dotyczące ograniczenia kredytów na potrzeby wojsk, biorących udział w operacjach na terytorium Kambodży. Za ten zresztą z tych wniosków nie miał praktycznego znaczenia w chwili obecnej, były one raczej symbolem antywojennych nastrojów kongresmenów.

Kongresman O. Neill, demokracja z Massachusetts, w którego okręgu wyborczym znajduje się uniwersytet Harvard i wiele uczelni, gdzie doszło ostatnio do gwałtownych demonstracji antywojennych, oświadczył, że nie spotkał się dotychczas z równie poważnym problemem, chociaż jest członkiem Izby Reprezentantów od 18 lat. „Studenti — powiedział — zgłaszają się do mnie przez cały dzień, pytając, co mogę zrobić jako członek Kongresu. Są zdesperowani i rozczarowani”. (PAP)

Wzrostu uczelnianych organizacji sztandarów towarzyszyło głośne „Gaudeamus”, w wykonaniu studenckiego chóru. Przedstawiciele RU i RO ZSP, dziękując za wyróżnienie złożyli w imieniu młodzieży obietnicę, że słowa wypisane na sztandarze ZSP: „Uczmy się służyć socjalistycznej ojczyźnie” stanowiąc będą zobowiązaniem dla całej uniwersyteckiej młodzieży. W imieniu akademickiej braci sportowej prorektor WSWF doc. dr Z. Drozdowski wręczył rektorowi UAM oraz przyjacielom i pomocnikom AZS okolicznościowe plakietki. Wypisane na nich daty 1919—1969 przypominały, że Akademicki Związek Sportowy powstał i rozwijał się wraz z uczelnią. (bw)

„RA-II” gotowa do drogi

Jak pisze korespondent TASS z Rabatu, w marokańskim porcie Safi zakończono budowę łodzi trzcinowej „RA-II”. Prace przy tychże łodziach w Indianie z Boliwii, trwały dwa miesiące. Jak wiadomo, podjęta przed rokiem próba przepłynięcia na łodzi trzcinowej Oceanu Atlantyckiego zakończyła się niepowodzeniem.

Heyerdahl postanowił powtórzyć eksperyment. Łódź została już spuszczone na wodę. (PAP)

Mimo to, aktualny stan oziminy nie jest tak pomyślny jakby się należało spodziewać. Niskie temperatury kwietniowe hamowały ich wegetację i rozwój. Zito, które w pierwszej dekadzie maja powinno już „strzelać” w żdźbła, a w drugiej dekadzie w kłosa, odrosło nieco od ziemi, ledwo ją zakrywając. Ciepły i wilgotny maj, na jaki się według meteorologów zanosi, poprawi na pewno stan oziminy, ale nie zdoła już wzmocnić poplonów ozimych, przeznaczonych na zielonki i kiszki paszowe. Zito poplonowe powinno już być koszone, a tymczasem może się na tych plantacjach z trudem wypasać bydło. Będzie my mieli zatem trudny przednówek dla zwierząt hodowlanych zwłaszcza bydła. W północnych powiatach Wielkopolski pogarsza dodatkowo sytuację brak warunków dla siewów wiosennych i sadzenia ziemniaków, a na łąkach i pastwiskach zalega woda.

Ubiegłoroczna susza nie spowodowała większego regresu w hodowli inwentarza. Stan pogłowia utrzymał się na poziomie z czerwca 1969 roku. Nieznaczne wahania w minus zanotowano tylko w niektórych gromadach, dotkniętych skutkami posuchy. Trzeba tu wyraźnie powiedzieć, że utrzymanie stanu pogłowia zwierząt zawiązuje nam natychmiastowej kontroli władz w formie zwiększonych dostaw paszy przemysłowych oraz samym rolnikom, którzy skrzętnie wykorzystali własne rezerwy paszowe.

Jeśli jednak nie zdołała zaszkodzić hodowli zeszłoroczna susza, może tego dokonać spóźniona wiosna. Kłopotów z utrzymaniem pogłowia będzie na przednówku tego roku więcej niż w ubiegłym. Wydaje się więc, że w tej sytuacji wiele będzie zależeć od naszego przemysłu paszowego. On powinien zmobilizować siły, środki i surowce, aby w maju, czerwcu i lipcu dostarczyć rolnictwu jak najwięcej paszy.

Nie można ukrywać, że sytuacja jest trudna. Pod względem ilościowego utrzymania pogłowia oczywiście i zachowania jego pełnej produktywności.

W konkluzji można stwierdzić jeszcze jedno: sprzyjająca pogoda w maju i czerwcu może wpłynąć dodatnio na kształtowanie się plonów w produkcji roślinnej i przyczynić się do nadrobienia zaległości, spowodowane spóźnioną wiosną. W kształtowaniu zaś bilansu paszowego rolnictwo musi raczej liczyć na własne siły i zmysł organizacyjno-produkcyjny przemysłu paszowego. K. J.

Skrótowa formuła, jaką operujemy wobec Bonn — nie chodzi o granicę, chodzi o pokój — zawiera w sobie postulat normalizacji stosunków między Polską a Niemiecką Republiką Federalną. Znaczący, że zasięg tej normalizacji nie ogranicza się w naszych intencjach tylko do zmiany charakteru stosunków między Polską a siłami aktualnie rządzącymi, lecz stanowi propozycję wobec której stają wszystkie reprezentatywne siły polityczne NRF, czyli w równej mierze CDU/CSU, co SPD i FDP.

Tymczasem jesteśmy świadkami w pewnym sensie niepokojącego zjawiska. Opozycja szukając argumentów przeciwko rządzącej w Bonn ekipie sięga raz po raz po tematykę rozmów z Polską, zamazując granicę dzielącą cele wewnętrzne polityczne jakie pragnie osiągnąć od podstawowych zagadnień polityki zagranicznej, przed jakimi stoi i stać będzie każdy rząd NRF tak długo, jak długo problemy te będą istniały. Przywódcy opozycji nie mogą nie zdawać sobie sprawy że linia między tak prowadzoną rozgrywką wewnętrzną a wspólnym poczuciem odpowiedzialności wszystkich partii reprezentowanych w Bundestagu, jest bardzo cienką, zamazywanie tej linii prowadzi do wyzwalania niebezpiecznych napięć służących tylko skrajnie nacjonalistycznym siłom, mogącym zepchnąć szczególnie CDU bardziej na prawo niż to leży w jej wyborczym interesie i niżby tego pragneli niektórzy z jej konserwatywnych składek przywódców.

Potoczne określenie „konsekwencje II wojny światowej” stanowi dla nas i dla większości polityków NRF zbłądzone pojęcie. Dla nich wyraża się w tym gorzka konieczność akceptacji skutków klęski. Dla nas jest to przede wszystkim pamięć o koszarach wojennych lat.

I kiedy dziś pomimo tych strasznych obciążen polsko-niemieckiej przeszłości wyrażamy pogląd, że punktem wyjścia dla normalizacji między naszymi państwami a tym samym między narodem polskim a całym narodem niemieckim może być tylko uznanie również przez drugie państwo niemieckie polskiej granicy zachodniej za ostateczną, to nie zdajemy od NRF niczego, co by posiadała, z czego musiałaby zrezygnować. Sprawa granicy na Odrze i Nysie została przesądzona już na wieki. Dlatego pozwalamy sobie twierdzić, że nasza inicjatywa w sprawie normalizacji stosunków z NRF jest przez duży odłam polskiego społeczeństwa traktowana jako wielkoduszny gest.

Z tym większym też — delikatnie mówiąc — z troskaniem opinia polska śledzi ostatnie wypowiedzi niektórych przywódców CDU/CSU. Można by się spodziewać, że właśnie reprezentanci sił, które uważają się za głównych, jeśli nie wyłącznych kontynuatorów historii Niemiec, w wyniku swego własnego rozrachunku z przeszłością nie tylko docenią nadzwyczajne znaczenie politycznej normalizacji stosunków z Polską, lecz wyjdą

z tego musiałaby zrezygnować. Sprawa granicy na Odrze i Nysie została przesądzona już na wieki. Dlatego pozwalamy sobie twierdzić, że nasza inicjatywa w sprawie normalizacji stosunków z NRF jest przez duży odłam polskiego społeczeństwa traktowana jako wielkoduszny gest.

Nad Renem bez zmian? Nie wyłączyliśmy CDU

jeśli naprzeciw choćby w imię zrzucenia balastu, który na nich ciąży w oczach opinii światowej, jeśli już nie z pobudek moralnych, nie mających niestety w polityce zbyt wysokiej ceny.

Do rzadkich niestety należy głosy umiaru, jak np. byłego ministra Schroedera, aczkolwiek nikt nie posiada go o szczególnej sympatii dla Polski Ludowej, czy też dla będącej obecnie przy władzy ekipy rządowej w Bonn. Dużo częściej słyszymy stojące na baczności logikę wykretnie próby uniknięcia ustosunkowania się do kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie, a to przy pomocy kilku ciągle tych samych „argumentów” nie mających pokrycia w rzeczywistości. Tak np. pan Barzel w swych wypowiedziach sugeruje nam celowość odwrócenia kolejności problemów czekających na rozwiązanie między NRF a Polską, na plan pierwszy wysuwając problem rzekomej mniejszości niemieckiej w Polsce oraz proponując kroki zmierzające do odebrania granicy na Odrze i Nysie jej formalnego charakteru, jaki ma każda granica państwa. Usiłuje on dowodzić, że w ten sposób gdy problem jej przestałby być drażliwy — rozwiązałby się sam przez się. Innymi słowy, inne rzeczy są ważniejsze od granicy. A skoro tak, skoro wedle opinii pana Barzela problem granicy nie powinien być pierwszoplanowy, a zatem najważniejszy w toczącej się wymianie poglądów między Warszawą a Bonn, to dlaczego przeciwstawia się on uznaniu pol-

skiej granicy zachodniej przez NRF? W jego wywodzie musimy widzieć próbę uniknięcia, nie liczącą z powagą funkcji przywódcy wielkiej partii.

Dodajmy przy tym na marginesie, że próba sztucznego stwarzania nie istniejącego problemu mniejszości niemieckiej w Polsce i uzależniania od tego innych rozwiązań politycznych niewiele odbiega w swym meritum od ducha polityki hitlerowskiej wobec Polski (z tym, że wówczas mniejszość niemiecka w Polsce była faktem) a poza tym, chęć uzurpowania sobie przez p. Barzela „prawa” do jakiejś opieki nad rzekomym milio-nem Niemców mieszkających rzekomo w Polsce jest niczym innym, jak brutalną próbą podporządkowania obywateli polskich bońskiej rewizjonistycznej doktrynie zakładającej roszczenie do reprezentowania nie tylko wszystkich Niemców, ale również tych, których niektórzy w Bonn za Niemców chcieliby uważać. Takie stawianie sprawy przez p. Barzela nie ma nic wspólnego z rzekomymi humanitarnymi aspektami „łączenia rodzin”, jako że uzasadnione sprawy są brane przez władze PRL pod uwagę. Poza tym za faktem zgłoszenia się pojedynczych osób na wyjazd do jakiegoś kraju kryją się najczęściej motywy ekonomiczne, a nie narodowościowe. Góral z Nowego Targu jadący do rodziny do Chicago nie jest Amerykaninem. W przeciwnym razie mielibyśmy w Polsce mniejszość amerykańską...

Te i im podobne „argumenty” p. Barzela świadczą o pragnieniu niektórych przywódców opozycji uniknięcia wspólodpowiedzialności za decyzję o normalizacji stosunków z Polską. Normalizacji, której jedyną możliwą bazą może być tylko uznanie przez NRF istniejącej polskiej granicy zachodniej za ostateczną.

Wysuwając rok temu inicjatywę polską, wysuwaliśmy ją wobec rządu „wielkiej koalicji”, zatem również wobec CDU/CSU. Nasza propozycja normalizacji stosunków leży przecież nie tylko na porządku dnia prac rządu, lecz również na stole przy którym obraduje CDU.

Nowa Polska w starej Nitrze

Korespondencja „Głosu” z Czechosłowacji

Nitra — największy gród (prawie 60 000 mieszkańców) słowackiej niziny naddu najskiej — należy do tych miast, w których najstarsze sąsiaduje z najnowszym. W świadomości cudzoziemców sławę zawdzięcza jeszcze swojej znakomitej przeszłości. Nitra znana przecież była już w początkach dziejów tego stulecia, kiedy stała się ośrodkiem państwa wielkomorawskiego, dorównującym swym znaczeniem ówczesnej Bratysławie.

Ślady tej świetności zostały do dzisiaj, przede wszystkim zaś piękny zamek Prybina; jego pierwsze mury przetrwały jedenaście stuleci. W odrestaurowanych pomieszczeniach mieści się dzisiaj Instytut Archeologiczny Słowackiej Akademii Nauk. Na tym samym wzgórzu Zobor, dominującym nad miastem i okolicą, zachowały się niewiele młodsze budowle klasztoru i ciekawej architektonicznie katedry. Mieszkańcy Nitry cenią Zobor nie mniej chyba niż bratysławianie swoje wzgórze zamkowe (też z IX wieku) czy prazanie — Hradczany. Ale nie zadowalają się sławą przeszłości.

Jeśli spojrzeć z nitrańskiego wzgórza zamkowego na panoramę miasta — widać, że sławny przeszłością gród żyje pełnią współczesności. Miasto nie tylko się rozbudowuje, lecz przebudowuje. Nowe, efektowne architektonicznie budownictwo śmiało wkroczyło do centrum miasta. Na miejscu starych burzonych kamienic wyrastają 11-kondygnacyjne budynki. Wąskie uliczki zamienia się w szerokie aleje.

W powojennym dwudziestolecioleciu ludność Nitry zwiększyła się trzykrotnie, znajdując tu nie tylko mieszkania, ale i pracę. Jeśli kiedyś najwięcej miejsc zatrudnienia dawały cukrownia i browar, to teraz — nie tracąc nic ze swojej ważności w tym znanym z obfitej produkcji rolnej regionie — ustąpić musiały pierwszeństwem innym zakładom. „Azbestocement” — największa w Słowacji wytwórnia materiałów budowlanych — daje dzisiaj pracę ponad 7 tysiącom ludzi; znane są nie tylko w kraju zakłady tworzyw sztucznych „Plastik” i fabryka wyrobów farmaceutycznych „Biovet”.

Mówi się o Nitrze, że jest teraz miastem młodości. To prawda, a w niemalym stopniu decydują o tym studenci, którzy stanowią tu 10 procent ludności. Obok uczelni pedagogicznej przed 18 laty powstała tu wyższa szkoła rolnicza: Wysoka Szkoła Polnohospodarska. Jej pomieszczenia są dumą miasta. Prowadzi do nich szeroka aleja, w porządku zamknięta dużym, kilkukondygnacyjnym budynkiem z charakterystyczną pośrodku kopułą, przypominającą wyglądem planetarium. Za tym budynkiem pobudowano kilka następnych, równie nowoczesnych.

Te pomieszczenia — poinformuje mnie później przedstawiciel kierownictwa uczelni, inż. František Srnka — uzyskaliśmy przed ośmiu laty. Kosztowało to niemalą sumę 150 milionów koron. Jesteśmy szkołą młoda, wciąż w rozbudowie. Oczekujemy jeszcze na przydział majątku szkolnego, co dla naszej uczelni, wyłącznie o charakterze rolniczym, ma szczególne znaczenie. Półki co, warsztatem praktyk — a w ciągu czwartego roku studiów trwają one przez cztery miesiące — są okoliczne spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa państwowe. A oprócz tego każdy student powinien przejść miesiąc na praktykę za granicą. Żeby to zapewnić, współpracujemy z pokrewnymi nam szkołami w Polsce (Kraków), Związku Radzieckim (Kijów), NRD (Halle), Bułgarii (Rusie) i Holandii (Wageningen).

Szkoła ma trzy wydziały: agronomiczny, mechanizacyjny rolnictwa i od bieżącego roku akademickiego — wydział ekonomiki i organizacji pracy. Stanowi więc raczej część tego, co u nas znamy pod mianem wyższych szkół rolniczych, bo leśnictwo to zakres działania odrębnej specjalistycznej uczelni w niedalekim Zwoleńcu.

W nitrańskiej uczelni rolniczej studiuje około 3 000 studentów, głównie z pobliskich okolic i dla potrzeb tamtejszej gospodarki rolnej. Kształcą się tutaj także przedstawiciele

państw afrykańskich i arabskich, a na wydziale mechanizacji — również 39 Polaków, spośród których pierwszych dziesięciu zakończy studia w przyszłym roku.

Polacy przybyli tu z różnych stron kraju, na czwartym roku studiów między innymi przedstawiciel Wielkopolski — Zbigniew Gała z Glinic w powiecie kościańskim. Miałem szczególną ochotę właśnie z nim się spotkać, bo wśród polskich studentów w Nitrze wyróżnia się nie tylko pilnością w nauce, lecz także pracą społeczną. Wybrano go tzw. gospodarzem nitrańskiego ośrodka Zrzeszenia Studentów Polskich. W praktyce oznacza to, że na niego spada obowiązek comiesięcznego wypłacania stypendiów, z których korzystają tu oczywiście wszyscy Polacy, do niego należą starania o zaopatrzenie kolegów w naszą prasę, organizowanie zebrań. Nie miałem jednak szczęścia, gdyż tego dnia, kiedy odwiedziłem Nitrę, Zbigniew Gała przebywał akurat poza uczelnią.

Mówią mi więc o nim jego koledzy — Zdzisław Herbec z Łódzkiego i Tadeusz Koszel z Lubelszczyzny. Razem z przedkieranem doc. inż. Martinem Duriszem opowiadają o życiu i pracy tej małej społeczności polskiej w Nitrze. Przedkieran chwali polskich studentów.

— Polacy — mówi — wyróżniają się w nauce, zwłaszcza ci na czwartym roku, osiągając średnią oceną prawie bardzo dobrą (4,8). Także młodsze roczniki szczerą się dobrymi średnimi ocenami.

Polscy studenci przybyli do Nitry nie tylko po wykształcenie rolnicze, lecz także po pedagogiczne. Podczas pięciu lat studiów mechanizacji rolnictwa powinni by tu zdobyć dwa dyplomy: ukończyć jednocześnie studium pedagogiczne. Kiedy jednak rozmawiam na ten temat, odnoszę wrażenie, że ten cel może nie być osiągnięty. Po pierwsze: „To nielato — jak mówi przedkieran — podobać takim podwójnym studiom”. Po drugie: „Po studiach — to już mówią mi niektórzy studenci — chcielibyśmy pracować bezpośrednio w produkcji”. Nie mają więc w tej sprawie pełnej jasności ani władze wydziału, ani studenci. Oczekiwano właśnie, że sprawa będzie ostatecznie rozstrzygnięta podczas kolejnego przyjazdu doc. dr. Jacka Orzechowskiego z lubelskiej WSR — opiekuna polskich studentów w Nitrze z ramienia Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Wierzę, że jeśli zapadnie decyzja o konieczności zdobycia także kwalifikacji pedagogicznych, to polska grupa studentów sprosta i tym trudnym obowiązkom. Zapalać im bowiem nie brak, zarówno do nauki jak i pracy społecznej. Przekonałem się o tym jeszcze raz podczas odwiedzin domu studenckiego, w którego dobrze wyposażonych pokojach (jedno-, dwu- i trzyosobowych) mieszkają również polscy studenci. Przewodniczący działającego tu od dwóch lat ośrodka ZSP — Józef Ciech, mówi mi o ciekawej działalności kółek zainteresowań: fotograficznego i recytatorskiego. To drugie spełnia tu rolę znacznie szerszą, niżby wynikało z nazwy. Rezultaty jego pracy żywo interesują studentów słowackich, którzy w ten sposób poznają polską kulturę. Podobnie jest z filmami, docierającymi tutaj dzięki bratysławskiemu Ośrodkowi Kultury Polskiej.

Później, już po moim pobycie w Nitrze, polski wicekonsul w Bratysławie — Jan Knapczyk, powie mi: — Postawa naszych studentów w Nitrze zasługuje na duże uznanie. Oni tam dobrze propagują Polskę.

W tym mieście sławnej przeszłości, gdzie niedawno w istniejącej tam najstarszej bibliotece słowackiej odnaleziono wielką księgę uchwytu polskiego Sejmu lat 1557—1659, nasi studenci tworzą nowe ślady polskości — wspólczesnej i bliskie dzisiejszej Słowacji.

TADEUSZ KACZMAREK

Zwą ich potocznie we teranami lub frontowcami. Na odświętnych ubraniach noszą z dumą bojowe medale i krzyże, a w rodzinnych albumach przechowują dokumenty ich nadania: „Za zwycięstwo”, „Za pabiedę”, „Za Warszawę”, „Za Wisłę”, „Za Kołobrzeg”, „Za Odrę”, „Za Berlin”. Ich biografie wypełniłyby grube tomy opowieści o życiu i losach, jakie mogli się zdarzyć tylko w czasach wojennej zawieruchy, która porwała ich i wplątała w zawiłe tryby historii i pozwoliła wrosnąć kozeniami w nową ziemię.

Wielu z nich tędy właśnie, przez Ziemię Trzcińską, wiodły przed 25 laty frontowe drogi — od Oki, Bugu, Wisły, przez Warszawę, Bydgoszcz i dalej na Wał Pomorski, Kołobrzeg, wreszcie na Berlin i brzeg Łaby. Frontowa radziska — Stanisława Tracz i jej mąż, Bronisław Myśliński z Gieczynka brali udział w wyzwalaniu Czarnkowa i pobliskiej Czapli. Franciszek Szynek z Białej, pogrzebał padłego pod Piłą brata, a w Dzierżaninie — kolegę z rodzinnej wsi, 18-letniego Mieczysława Sado, ścietego serią kaemu w czasie wspólnego zwładu.

Mimo wojennych zniszczeń, ludzie spod Zaleszczyk, Zbaraża, Drohobycza, dostrzegli urok tych okolic. Łagodne, leśniste wzgórza przypominały im nieco rodzinne strony. Więc ten i ów przyrzekał sobie w duchu, że jeśli nie dopadnie go kosztucha i nadejdzie czas pożegnania z bronią, tu właśnie znajdzie swój nowy dom.

Po berlińskiej wiktorii, jednych — jak np. Jana Pomarańskiego z Dzierżanina i Franciszka Szyńka z Białej — oczekiwały jeszcze pionące Bieszczady; inni, jak Stanisława Myślińska i Stanisław Agrest, leczyli w szpitalach odniesione rany. Nie byli więc frontowcy pierwszymi lokatorami, zajmowanych obecnie domostw. Zastali je już spłodowane, ogołocone ze wszystkiego, co przedstawiało większą wartość użytkową lub gospodarczą.

Mikołaj Pita z Dzierżanina, który pierwsze pokiski na wroga wyrzucił pod Lenino, a ostatnie z piątego pietra jakiegoś domu przy Tiergarten, zamieszkał w najstarszym chyba domu w całej okolicy. Budynek był drewniany, pokryty strzechą, z małymi okienkami tuż nad ziemią. Mówiono, że to zabytek. Marzył więc w skrytości ducha, że pewnego dnia zjawi się konserwator i przejmie budynek na skarb państwa. Skończyło się jednak na tym, że pewnej nocy łobuzy podpaliły opuszczoną sąsiednią rudę, o której spłonął również „zabytek”.

W tamtych czasach wszystko jeszcze było płynne. Razem z rosyjskimi „biedkami” i krasnoarmiejskimi czołgami,

skłębieni w towarowych pociągach, ścigali repatrianci z Buga, z Podola, z Wileńszczyzny. Zastali tu już samo rzutne grupy przesiedleńców z ościennych powiatów zanoceńskich, a także z Polski centralnej. Obok ludzi traktujących sprawę osadnictwa poważnie i na stałe, przewalali się grupy szabrowników, kierujących się chęcią szybkiego wzbogacenia się. Ludzie przemjeżdżali i odjeżdżali. Ktoś wyszukał sobie lepsze miejsce, inny odnalazł rodzinę, więc dom pusty zawsze się znalazł.

Takie właśnie domostwo, chyba z trzeciej już ręki, przejął w 1948 roku starszy ogólnomistrz, „berlińczyk” — Franciszek Szynek, który swój bojowy szlak zakończył aż nad brzegiem Łaby. Muni-

tach, gdy wydawało się, że zamara na łódzkie w kościach.

— Nie masz pan pojęcia, co za męki przeżywał człowiek, nie mogąc zapalić skrzeta, chociaż w kieszeni czuło się mieszek z machorką...

Sztynkowy los, to również ta straszna noc, która zastała go na szczycie wieży kościelnej, skąd kierował ogniem swojej baterii, gdy na krętych schodach, w zupełnym mroku, zadudniły podkute buty i usłyszał niemiłą mowę. Gdy wyrzucił już wszystkie naboje i wyrzucił ostatni granat czekał boskiego zmiłowania. Ledwo żywego ze strachu zastali go rankiem towarzysze broni.

— Bajaliś niemożko, aa? — zapytał dowódca, widząc jego błąd.

— Niet, ja nie bojała — odpowiedział, przejąc się resztką sił, aby koledzy nie wzięli go na języki.

Gospodarowanie na nowej ziemi nie szło z początku najlepiej. Najłatwiej było zaaklimatyzować się przesiedleńcom z Poznańskiego lub Pomorza. Natomiast repatrianci ze wschodnich terenów z trudem dostosowywali się do nowych warunków. Wszystko tu było inne, nowe: zabudowania, urządzenia mieszkań, warunki klimatyczne i glebowe, inny sposób gospodarowania. Część z nich traktowała swoje miejsce pobytu jako tymczasowe. Potrzeba było czasu, aby uprawia na gleba i krajobraz stały się swojskie.

Życie dyktowało jednak swoje prawa, a kroniki zaczęły notować ludzi czasu pokoju. Wołyńsk podpatrywał swego sąsiada z poznańskiego, dowiadywał się, w jaki sposób uzyskuje on lepsze plony i szybciej może uporać się z robotą. Uczył posługiwać się siekierą, kosiarz, koparką. Chętnie, aczkolwiek z poczuciem pewnej wyższości, poznaniak pokazywał, pouczał, radził. Ten sam poznaniak chwalił równocześnie zabużańskie potrawy, jakimi go raczono przy takiej okazji. W czasie nasilenia prac polowych rozwijała się samorządnie sąsiedzka pomoc, bo brakowało ludzi i koni. Tak postępował proces, który socjologowie nazywają tworzeniem się więzi lokalnej. Weterani odgrywali w tym zawsze rolę wiodącą.

Szczególnie korzystne zmiany w psychice i postawach ludzi dokonywały się po roku 1956. Podobnie jak w całej Wielkopolsce, zabrano się do wspólnych akcji i czynów społecznych. Melioracja łąk, porządkowanie rowów, urządzenie świetlic, szkół i remiz strażackich, remonty dróg i mostów — takie i inne gromadne przedsięwzięcia spajały poszczególne grupy ludnościowe w jedną społeczność. Ujawnił się też wyraźny pęd do ziemi. Na żądanie rolników w 28 wsiach roz-

Dokończenie na str. 4

FELIKS BIŁOS

TU
JEST
ICH
DOM

dur zdjął dopiero, gdy zgasył już w Bieszczadach. Wówczas też pomyślał o żeniacze. Dzisiaj nie potrafi powiedzieć, dlaczego tutaj właśnie się osiedlił. Wszak na swej bojowej drodze spotkał немало pięknych i bardziej zasobnych miejscowości. Może przyciągnął go tutaj zew przelanej w pobliżu krwi rodzzonego brata, a może chciał być blisko grobu Miecicia Sado, spoczywającego w pobliskim Dzierżaninie. Szynek kwituje to jednak krótko: to los tak chciał. Na ten los złożyło się bardzo wiele; zbyt wiele, jak na obciążone karabinem i granatami, wychudzone i wieczniedługo 20 lat... Na ten los złożyły się wyboiste drogi, na których zapadały się po osie koła haubic, a na które tak ogromnie czekali piechurzy, szturmujący bunkry Wału Pomorskiego. Jego los to nieustanne natarcia i zwiady, kierowanie tuż pod nosem wroga ogniem baterii, a także pamiętna noc w leśnym mroku, gdzieś w okolicach Szewczi, w powiecie Wałcz, gdy ostrzelany z nienacka oddział uskokzył za drzewa, za którymi trzeba było stać w największej ciszy przez wiele godzin, w przemoczonych bu-

Barwne plakaty, a w wielkich miastach i jasno rozbiły się neony, głoszą wszem wobec: „Totalizator buduje obiekty sportowe”. No cóż, popularne slogany często zawierają rodzaj uproszczenia. Niemniej jednak warto jest od czasu do czasu uświadomić sobie, że to nie wielce szanowane Przedsiębiorstwo Państwowe „Totalizator Sportowy” buduje te obiekty, a miliony ludzi, którzy co tydzień znoszą swoje złotówki do kolektur Totka. Ale nie o konkurencję zasług tu chodzi.

Obowiązujące przepisy prawne nie budzą wątpliwości. Zgodnie z regulaminem, któremu każdy grający automatycznie się podporządkowuje przez sam fakt złożenia kuponu, za kład zostaje zawarty nie w momencie, w którym kolektor inkasuje należność za grę i nakleja banderolę na kupon, ale dopiero w chwili, gdy „odcinek kuponu B, wypełniony, opłacony, oznaczony numerem banderoli i złożony zgodnie z przepisami regulaminu, zostanie zabezpieczony w skarbcu, a odcinek A — znajdzie się w posiadaniu Przedsiębiorstwa” (§ 7 regulaminu).

Wnioski są oczywiste — całe ryzyko ponosi grający. I to nie tylko ryzyko pożaru lub powodzi czy innej „siły wyższej”, mogącej spowodować zniszczenie odcinków B lub A, nie tylko katastrofę kolejową lub samochodową czy po prostu spóźnienia w dostarczaniu ich do dyrekcji Przedsiębiorstwa, ale również ryzyko wszelkich zaniedbań, jakich może dopuścić się kolektor. Pomińmy pożary i powodzie. Trud-

niej natomiast pogodzić się z tezą przedstawioną w jednym z czasopism prawniczych, z której wynika, że przejęcie przez Przedsiębiorstwo odpowiedzialności za tysięczne rzesze kolektorów stawiałoby pod znakiem zapytania istnienie samego Przedsiębiorstwa i wysuwającą wątpliwość, czy odpowiedzialność taka nie zachwiałaby jego podstawami finansowymi. Troska o podstawy finansowe Totka jest zupełnie nieuzasadniona, bo ile wygranych trzeba byłoby wypłacić, to łączna suma wypłat zawsze wynosi 50 proc. su-

więc na siebie dobrowolnie, mniej lub bardziej świadomie, nie tylko ryzyko nietrafienia (teoretyczna szansa trafienia szóstki: 1 do 13 milionów), nie tylko ryzyko pożarów, powodzi i katastrof, ale i wszystkiego, co kolektor może z kuponem zrobić (§ 7 regulaminu: „Przedsiębiorstwo nie ponosi odpowiedzialności... za spóźnione nadesłanie odcinków A i B, jak również za ich uszkodzenie”).

Ale ludzie grają. Przyjmują regulamin, a więc przyjmują potrójne ryzyko. Jednak i w tej sytuacji ma-

Przed tygodniem wróciłem z Węgier. I tam najpowszechniejszym sportem jest Totek, i tam obowiązują analogiczne regulaminy. Ale w ogóle nie ma kolektur ani kolektorów. Kupon kupuje się w każdej trafice (kiosk „Ruch”), placąc za numerowany blankiet tyle, ile kosztuje gra. Potem się go wypełnia, odrywa odcinek dla grającego, i... wrzuca pozostałe dwa do zwykłej, wiszącej przed drzwiami trafiki skrzynki, na której widnieje jedno-brzmienne chyba we wszystkich językach słowo „Toto”. Podobne

placamy wygrane tylko za kupony, których dwa odcinki znalazłoby w naszym skarbcu.

Ale czy nie zwiększy się liczba prób nabierania Toto-Lotka? Nie brakowało ich początkowo i na Węgrzech, ale nie brakowało i u nas. I tam i tu kandydaci na „lewych milionerów” rychło przekonali się, że bez dwóch odcinków w skarbcu — nie ma miliona. Na Węgrzech w ogóle nie nakleja się banderoli, jest tylko seria i numer wydrukowany na blankiecie, ale i u nas banderola nie ma praktycznie żadnego znaczenia.

Tak jak nie ma znaczenia cała praca naszych kolektorów, okupujących często duże kioski czy nawet sklepy. Nie chodzi przy tym oczywiście o to, by „tysięczne rzesze” straciły chleb, chodzi o wyeliminowanie pracy całkowicie bezproduktywnej i o niemałe koszty społeczne. Prowizja wypłacana kolektorom to kilkanaście milionów złotych rocznie.

Jeżeli zaś kto powie, że z tego tytułu grający nie tracą ani grosza, to będzie mieć tyleż racji, ile w sloganie „Totalizator buduje obiekty sportowe”. Prowizja kolektorów to część kosztów Totalizatora, a zmniejszenie tych kosztów o kilkanaście milionów, to jeszcze jedna duża dobrze wyposażona hala sportowa czy basen pływacki, wybudowane ze społecznych złotówek.

JAN WOLSKI

Za co płacimy kolektorom Totka?

Ryzyko sześciu krzyżyków

my wpłat. Totek nie może ani zbankrutować, ani „zarobić” więcej niż 50 proc. Więcej wygrywających — oznacza po prostu niższe wygrane w poszczególnych stopniach. A odpowiedzialność za „tysięczne rzesze” kolektorów, z którymi Totek notabene spisuje umowy i których opłaca? Tej odpowiedzialności dyrekcja P.P. „Totalizator Sportowy” na siebie nie bierze, stojąc na stanowisku, że gra losowa zawiera sama przez się element ryzyka.

Grający muszą więc i to ryzyko brać na siebie. Ale przymusu gry przecież nie ma. Miliony ludzi biorą

ją chyba prawo zapytać: A co właściwie robi kolektor? Za co pobiera prowizję? Przecież jego praca nie ma żadnego znaczenia.

Nie ma znaczenia przyjęcie od nas pieniędzy, nie ma znaczenia naklejenie i skasowanie banderoli, nie ma nawet znaczenia wysłanie kuponów do dyrekcji Totka. Bo jeżeli nie znajda się w skarbcu w oznaczonym terminie, to nie pomoże „siódma dodatkowa”. W obliczu prawa kuponu w ogóle nie było. Watpliwe jest nawet, czy kolektor byłby zobowiązany do zwrotu stawki, którą zainkasował.

skrzynki wiszą również we wszystkich urzędach pocztowych i innych często uczęszczanych punktach. A potem, w przeddzień, a raczej w przednoc losowania, samochody Totalizatora opróżniają skrzynki i zwożą kupony do „skarbcu dyrekcji”. Tam, po losowaniu, szuka się wygrających.

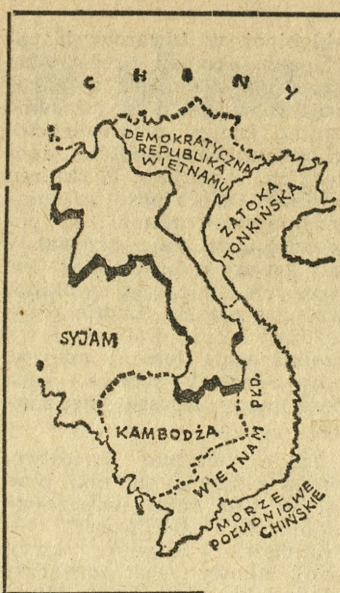
No dobrze, powie ktoś, a jeżeli zgłoszę się z prawidłowo wypełnionym kuponem, a w Dyrekcji powiedzą mi, że kuponu o takim numerze w skarbcu nie było? Odpowiedź będzie identyczna jak u nas: zgodnie z obowiązującym regulaminem wy-

Zmierzamy do tego, by w Indochinach nastąpiła zmiana koloru trupów na jednolite — oświadczył niedawno temu bez ogródek amerykański ambasador w Sajgonie, Bunker. Miał on na myśli osławioną „wietnamizację” wojny, prowadzonej przez Waszyngton w Indochinach, która w związku z decyzją Nixona o wkroczeniu wojsk USA do Kambodży, weszła w nową, niebezpieczną fazę.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, gwałcąc układy genewskie, ignorując neutralność Kambodży, zdecydował się na poszerzenie wietnamskiego teatru wojny. Tym samym wszystkie deklaracje Nixona o deeskalacji konfliktu wietnamskiego, o jego dążeniach do zakończenia tej wojny — okazały się pustymi frazesami.

Nowe posunięcia prezydenta USA wywołały protest na całym świecie. Przytłaczająca większość komentarzy prasowych, oświadczeń rządowych, czy półoficjalnych wypowiedzi polityków — wyraża potępienie dla kolejnych militarnych posunięć Nixona. Również w Stanach szereg wybitnych kongresmanów oraz czołowych publicystów zajęła zdecydowanie krytyczne stanowisko wobec nixonowskiej strategii poszerzania wietnamskiej wojny o terytoria Laosu i Kambodży.

Oto garść cytatów z amerykańskiej prasy. „New York Post”: „Nixon podjął decyzję, która wprowadziła nas w ślepy zaułek”. „Chicago Today”: „Decyzja jest nie tylko niepopularna, jest politycznym samobójstwem”. „New York Times”: „Znosi się na najpoważniejszy kryzys polityczny od czasu, gdy Nixon objął rząd”. „Christian Science Monitor”: „snuje rozważania, czy kambodżańska wyprawa nie przekształci się w Waterloo Nixona”.



KAMBODŻA jest monarchią konstytucyjną. Ludność: 6,3 mln (1965), stolica Phnom Penh 450.000 mieszkańców. Obszar: 181.000 km². 73 procent ludności stanowią Khmerowie. 8,4 procent Wietnamczycy, 5,1 procent Chińczycy, 13,5 procent Laotańczy, Hindusi i inni. W gospodarce najważniejszą rolę gra uprawa ryżu i kaczuki, które to produkty dominują także w eksporcie.

Dzieje Kambodży sięgają I w p.n.e. Współczesna nazwa pochodzi z wieku IX, po którym następuje okres szczytowego rozwoju tego państwa. Z końcem XIX w. Kambodża staje się kolonią francuską, podczas II wojny światowej część jej obszaru przejmują Syjam, resztę okupują Japończycy. Ostatnie lata minionej wojny przyniosły Kambodży uwolnienie od okupanta i powrót do francuskiego reżimu kolonialnego. Jednak walka przeciwko niemu nie ustaje. Ostatecznie w roku 1954 Konferencja Genewska oficjalnie uznaje samodzielność Kambodży, w rok później K. występuje z Unii Francuskiej i uzyskuje członkostwo ONZ.

Od roku 1960 szefem państwa pozostaje książę Norodom Sihanouk, prowadzący politykę neutralności. 18 marca br. skrajna prawica, wykorzystując pobyt Sihanouka na leczeniu we Francji, dokonuje zamachu stanu. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja z rozkazu Nixona na terytorium Kambodży wkroczyły siły USA, wspólnie z wojskami sąsiednimi.

WATERLOO NIXONA

Znani publicyści — Reston i Sulzberger: pierwszy piętnuje obłudę, jak pisze, utrzymywając, że Kambodża nie przez Nixona, że kambodżańska decyzja przyczyni się do powrotu amerykańskich żołnierzy do domu; drugi — zwraca uwagę, iż nowe posunięcia prezydenta wytworzyły atmosferę wielkiego napięcia międzynarodowego.

O'Brien, przewodniczący Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej w USA oświadczył, że „działalność Nixona dowodzi, że Kambodża jest na szerokiej skali eskalacji wojny na Półwyspie Indochińskim”. Większość kongresmanów jest zdania, iż Nixon podjął decyzję, dotyczącą Kambodży, w pośpiechu i lekomyślnie. Senator Godel:

„Kambodżańska decyzja prezydenta jest decyzją upiorną”. Senator Kennedy: „Jest to akt szaleństwa”. Senator Proxmire: „Tragiczny błąd”. Senator Fulbright, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych: „To decyzja niepożądana”. Były doradca prezydenta Kennedy'ego, Galbraith, „Nixon nie kontroluje już maszyny wojennej, to maszyna kontroluje prezydenta”. Senacka komisja spraw zagranicznych zażądała przyjęcia jej in corpore przez prezydenta, fakt nie notowany od roku 1919; zmusiło to Nixona do zaproszenia na konsultacje również komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów.

Agresja wojsk USA przeciw trzeciemu z państw indochińskich, wywołała burzę protestów na świecie. Znamienne, iż w Europie jedynie prasa podległa juncie greckich pułowników, udzieliła poparcia nixonowskiej decyzji. Nawet w NRF nowe posunięcia eskalacyjne prezydenta USA spotkały się z krytyką, a na łamach socjaldemokratycznego „Neue Rhein Zeitung” napisano wręcz, że Amerykańska Agencja Wywiadowcza (CIA) maczała palce w kambodżańskim puczu.

Nie sposób przytoczyć wszystkich krytycznych opinii, wyrażonych w każdym niemal cywilizowanym państwie, bez względu na ustrój, w związku z amerykańską agresją w Kambodży. Zakończmy nasz przegląd opinii zacytowaniem wypowiedzi premiera Szwecji — Palme. Szef rządu tego tradycyjnie neutralnego państwa oświadczył, iż „wtargnięcie do Kambodży oznacza polityczną i moralną porażkę USA”.

Przypomnijmy, że z oświadczeniem, potępiającym atak na Kambodżę, wystąpił rząd polski. Podobne oficjalne wystąpienia odnotować można ze strony prezydenta Jugosławii — Tito, kierowniczych kół chiń-

skich, a przede wszystkim Związku Radzieckiego. Premier Kosygin, w toku konferencji prasowej z udziałem 350 dziennikarzy, powiedział dobitnie:

„Gdyby rząd Stanów Zjednoczonych rzeczywiście troszczył się o to, aby ocalić przed śmiercią setki i tysiące Amerykanów, to było i jest na to proste wyjście: nie wysyłać żołnierzy amerykańskich ani do Wietnamu, ani do Kambodży, ani do Laosu, a wycofać ich do domu”. Premier radziecki, piętnując eskalację amerykańskich działań wojennych w Indochinach, powiedział, że spotyka się one z „jeszcze bardziej zdecydowanym i skutecznym oporem ze strony narodów będących ofiarami imperia listycznej napaści, ze strony wszystkich, komu drogie są interesy pokoju i wolności narodów”.

W tym samym mniej więcej czasie książkę Sihanouk utworzył w Pekinie królewski rząd jednocy narodowej. W okolicznościowym przemówieniu oznajmił on, że wyzwoleńcy kraju — w związku z amerykańską interwencją — może odwrócić się na lat pięć, czy nawet więcej. Jednak „trzy narody indochińskie — powiedział Sihanouk — zdecydowanie są walczyć ręką w rękę przeciw imperializmowi amerykańskiemu i jego marionetkom”.

Zaatakowanie terytorium Kambodży, przy równoczesnym wznowieniu, po półtorarocznej przerwie, nalotów na obszar Demokratycznej Republiki Wietnamu (naloty te obecnie zawieszono) wskazuje, iż Nixon — podobnie jak kiedyś Johnson — dał się opanować złudzie wygraną wojny wietnamskiej siłą. Jak widać, prezydent USA myślał, że uda mu się to, co nie powiodło się jego poprzednikowi: militarne pokonanie przeciwnika. Nixon, jak się to mówi, poszedł na całość. Stawką jest tu jego kariera polityczna. Kambodżańska awantura może stanowić początek jej kresu.

WIESŁAW PORZYCKI

Wielkość codziennej pracy

Ze wzruszeniem brałem po raz pierwszy do ręki książkę Jerzego Mańkowskiego — „Najpiękniej umiera gałąź”. Wiedziałem bowiem już o niej sporo. Że jest to książka o ludziach pracy i ich sprawach zawodowych i osobistych i że wysoko ocenił ją nadając nagrodę CRZZ. Byłem ciekaw, czy istotnie jest aż tak dobrą powieścią? Rzeczywiście potwierdziła w pełni moje domysły. Piękna i niełatwa to książka. Jej piękno polega na tym, że mówi nam o żywych ludziach, często ludzkości prostych, którzy dopiero dojrzeją do zadań, które im wyznaczono. Losy ich, częstokroć tragiczne w swej wymowie, ukazane są bez osłonek i ubarwień. Przedstawia się ich takimi, jakimi są naprawdę i dlatego właśnie książka Mańkowskiego jest bardzo prawdziwa. Życie jednak triumfuje ostatecznie, chociaż rodzeniu się triumfu towarzyszy ból i śmierć. Nic, co się rodzi, nie rodzi się samo z siebie, bez trudności. Gałęzie owocują lecz są wśród nich suche, skazane na pewną śmierć. Wiedzą o tym, ale nie potrafią się obronić (może nie chcą?). Gałęzie, które uginają się pod ciężarem zrodzonych owoców i łamią, mają tę świadomość, że umierają pięknie, bo dały z siebie wszystko i włożyły swoją cegiełkę pod wspólne dobro. Taka śmierć przestaje być bezsensowna. Złożoność problemów i bogactwo sytuacji jest osobą tej książki. Pulsuje życie ludzkie pod ręką autora, który z wielkim artystycznym zapałem na kartach tej niezwykłej książki. Bo prosta ona, ale jakże w swej prostocie urzekająca. Jerzy Mańkowski udowodnił, że można pisać książki o problemach współczesnej i że nie grozi im (a tej książce szczególnie) określenie „produkcyjny”. Bo książka Mańkowskiego opowiada o miłości i przyjaźni między nowym i sta-

łym, między młodymi i już niemłodymi. Porusza sprawy konfliktowe ludzi zepchniętych na margines życia, którym nadal chęć być użytecznymi i sprawy tych, którzy szukają wokół siebie sensu i celu życia. Nie wymieniam nazwisk bohaterów tej książki, bo ich tu jest zbyt dużo. Bohaterem tytułowym, moim zdaniem, jest współczesny człowiek o gorącym sercu, silnych dążeniach i budzącej się świadomości. Brak mu często jeszcze wiedzy i fachowości, czasem staje się zagubiony w realiach nowoczesności i błądzi, ale szuka drogi i przeważnie ją znajduje. Różne są kierunki, ale cel zawsze jeden, dla każdego z szarej masy ludzi pracy. Więcej nam takich chwytających za serce powieści poświęconych temu, co każdemu z nas bliskie i znane, ale często nie dostrzegane i nie doceniane na co dzień. Wzinsuję autorowi wspaniałej książki i życzę, aby jego następne nie odbiegały wagą problemów od nagrodzonej. To książka o polskim robotniku i inżynierze, o ludziach, którzy dokonują rzeczy wielkich w swej codziennej pracy. Trud ich dać radość całemu społeczeństwu. Węgł brunatny i źródła energii z tym związane są dla kraju wielkim dobrem. Dziękuję im za codzienny ich trud i znój, cieszę się ich postępami i osobistymi radościami i smutkami, które podzielam i staram się rozumieć. Bo szczęście i smutek często idą w parze — rodzi się nowe w bólu i mecie, w ogromnym napięciu i trudzie. Jakaż radość, gdy wysiłek lub smutek zostają uwiecznione sukcesem. I nawet śmierć może być piękną, gdy spotyka nas na froncie pracy, w codziennym trudzie i wysiłku, w drodze ku lepszym dniom. Pamiętajmy o słowach Jerzego Mańkowskiego i jego pięknej powieści.

ANTONI JAKUBIAK

Wypowiedź Antoniego Jakubiaka — młodego robotnika z Jarocina, pt. „Wielkość codziennej pracy”, jest jedną z lepszych, jakie wpłynęły do nas w czasie trwania ankiety czytelników. „Twoje zdanie o książce”. Antoni Jakubiak pisze o powieści poznańskiego pisarza Jerzego Mańkowskiego „Najpiękniej umiera gałąź”, która zapoczątkowała naszą ankietę. Konkurs jest organizowany przez Zarząd Wojewódzki ZMS i redakcję „Głosu Wielkopolskiego” — dla młodych czytelników. Trwa już od stycznia tego roku, a zakończy się w najbliższym miesiącu. Składa się z siedmiu etapów, przy czym na każdy przypada jedna książka. Zebraliśmy już wypowiedzi o książkach: „Najpiękniej umiera gałąź” Jerzego Mańkowskiego, „Kłótnia z konia” Ryszarda Kapuścińskiego, „Idą partyzanci” Mariana Janica, „Po obu stronach Jordanu” Andrzeja Żeromskiego oraz o „Opowiadaniach wybranych” Bohdana Czeszki. Obecnie czekamy na recenzję z „Pierwszego interesanta” Danila Granina. Ankieta zakończy się pozycją Zofii Nałkowskiej „Pamiętnik czasu wojny”. Najlepsze wypowiedzi nagradzamy, niektóre też publikujemy. Autor recenzji „Wielkość codziennej pracy” jest jednym z najbardziej systematycznych i aktywnych uczestników naszego konkursu.

Sięgnął po kieliszek, ale go uprzedziła i rozlała tak pełno, że kilka kropel przeleciało się na serwetę.

— Za co teraz? — Siedzieli obok siebie na łóżeczku, ten sam co dawniej abażur rzucał skąpe, pomarańczowe światło, wszystko było tak, jakby czas stanął w miejscu. I ona w tej swojej silnie wyciętej bluzce wyglądała jak dawniej, powabnie, a nawet odrobinę wyzywająco; jej duże, lekko wywinęte wargi, piękne ręce i gładka, śniada skóra, której zapach nie odstępował go w tamtych latach ani na chwilę. A jednak choć wszystko wydawało się takie samo i bardzo by chciał, żeby tak było naprawdę, czuł ciagle, że nie jest i być już nie może. Ale na przekór swoim myślom stuknął leciutko kieliszkiem o jej kieliszek i przysunął się do niej całkiem blisko, zaproponował: — Za czas terazniejszy!

— To brzmi dumnie. I chyba trochę patetycznie. Coś mi się, Januszu przypomina, że zanim wstąpiłeś do lotnictwa chciałeś zostać aktorem.

Poczuł, że jak szubakowi, czerwienię mu czubki uszu. Znow jak tylekroć dawniej, była nad nim góra; dobrze znała jego słabe punkty i zawsze w dogodnej chwili potrafiła dobrać mu się do skóry. Nic jednak nie złośliło go bardziej, jak przypomnienie tamtego, pomaturalnego epizodu. Rzeczywiście, bez powodzenia zdawał do Szkoły Aktorskiej i od tamtej chwili datowała się jego niechęć do wszystkiego, co miało jakikolwiek związek z teatrem.

Patrzyła na niego spod przymrużonych powiek i widząc, że cios doszedł celu, natychmiast gotowa była się wycofać.

— No, nie gniewaj się. — Przechyliła kieliszek, tuż przy jego uszach i sama wypisnęła zmusiła go do tego samego. Ofiar wierzchem dłoni wilgotną brodę, uśmiechnął się, ale humor zepsuł mu się wyraźnie. Odsunęła się na sam koniec łóżeczka i podwinęła nogi patrząc na niego wzrokiem, w którym nie wiadomo czego było więcej: sympatii czy ironii. Ani jednym słowem nie przerywała milczenia; wyraźnie bawiła ją ta sytuacja. Trwało to kilkanaście sekund, minutę może. Patrzył beznamiętnie w sufit, na którym kładły się podłużne cienie i wsłuchując się w odgłosy zamierzającego już letniego wieczoru czuł, że powinien natychmiast wstać i szybko się pożegnać.

— 76 —

TU JEST ICH DOM

Dokończenie ze str. 3

dzielono grunty PFZ o powierzchni 1700 ha.

Przystępowano do remontu budynków i budowy nowych. Wznoszono je nie tylko na wsi. Całe kolonie domków wyrosły zaczęły na podmieszkich terenach Trzcianki, Piły, Krzyża, Łąki nadnoteckiej, z którymi dawniej nie bardzo wiedziało co robić, stanowią dziś podstawę rozwijającej się hodowli. Są więc oczkiem w głowie spółek wodnych i kółek rolniczych.

Dzisiaj o tamtych trudnych sprawach mówi się w czasie przeszłym. Franciszek Szynek zarządza obecnie w Białej, Międzykolek Baza Maszynowa, jakiej pozazdrościć może wieś poznańska o najstarszych tradycjach kultury rolnej. 14 zestawów traktorowo-maszynowych nie może sprostać potrzebom rolników. 12 stałych traktorzystów dba o to, by w sezonie nie prac polowych zaspołki potrzebne rolnictwa, zaś zimą i na przedwiosniu zarobić trochę społecznego grosiwa. Jak wszę-

dzie, dzieci osadników uczęszczają do szkół — miejscowego Technikum Rolniczego, bądź też średnich i zawodowych w miastach. Tylko najstarszy syn Szyneków — Zbigniew postanowił podtrzymać ojcowskie tradycje i jako elew uczy się na pilota w deblińskiej „szkole orla”.

Osiedleńcy sprzed 25 lat traktują dziś ziemię trzcianecką jak swoje rodzinne strony. Dotyczy to szczególnie młodego pokolenia. Wszak ponad 40 procent mieszkańców tu się urodziło, ukończyło lub kończy szkoły, zdobyło zawód. Miało więc wszelkie warunki po temu, by pokochać krainę nadnotecką.

Przez 25 lat uzbierało się w okolicy wiele opowieści i anegdot. Są wśród nich wspomnienia bohaterskie, o których chętnie mówi się na spotkaniach z młodzieżą i przygodnymi słuchaczami. Są też i takie, których nie przekazuje się obcom. Te ostatnie dotyczą trudnego, a czasem dramatycznego okresu wrastania w nową ziemię. Lecz najważniejszy jest dla tych ludzi dzień dzisiejszy. Uważają bowiem, że poważne, symienne traktowanie obywatelskich obowiązków, dobry przykład dla innych, dodaje bo jowym epizodom lat zwycięskiej wojny dodatkowego blasku.

FELIKS BIŁOS



— Różnie się plecie — mruknął zastanawiając się równocześnie czy wie coś o jego aktualnym życiu. Szybko przebiegł w myślach wspólnych znajomych; było sporo, ale od dawna nikogo z nich nie widział. Byli to zresztą przeważnie jej koleżanki i koledzy po fachu — młodzi adepci medycyny, jeszcze na stażach w klinikach i szpitalach. Dziś chyba już uznani lekarze. Należało więc raczej przyjaść, że nic o nim nie wie.

Rozłął pospiesznie po raz drugi, chcąc, aby jak najprędzej pojawił się drobny szmerek i rozluźnił atmosferę.

Zrobiłaś specjalizację? Na co się w końcu zdecydowałaś: okulistyka, dzieci, czy wariaci? — Wywiązał się jak mógł, aby poki się da odejść od drażliwego tematu, choć właściwie nie bardzo nawet wiedział dlaczego.

— Widzę, że dobrze pamiętasz. A więc wyobraź sobie, że jednak dzieci. Wariatów spotykam poza medycyną. — Uśmiechnęła się żartobliwie i poglądziła go po twarzy. — Łałasz? — Łalam.

— I wciąż ten diabelny zapach? — Można to i tak nazwać... — I tym razem próba śmiesznego gestu spotkała się z niepowodzeniem; odsunęła jego rękę delikatnie, ale stanowczo.

— Gdzie teraz twój dom, Janusz? Widywano cię często w Warszawie. Ja nie miałam szczęścia, ale Iza, Maciek, inni także. Nawet z żoną. Podobno bardzo ładna.

— Jestem teraz w jednostce. Około pięciuset kilometrów stąd.

— Chyba od niedawna... Awans?

— Ani awans, ani degradacja. Po prostu wojsko.

— 75 —

Geza Kalocsai jest gotów trenować Górnika

Rozgrywki pucharowe w Europie już się zakończyły. Nadal jednak trwają dyskusje na temat Górnika, którego każde spotkanie cieszyło się wielkim zainteresowaniem. Gra Górnika komentowana jest przez niektórych fachowców zagranicznych.

Co na temat gry Górnika powiedział ostatni zagraniczny trener tego zespołu Wegier GEZA KALOCSAI: „Węgierska telewizja prosiła mnie, abym komentował

finałowe spotkanie Górnika z Manchester City. Zrozumiałem, że zainteresowanie polską piłką nożną na terenie Węgier przed między państwowym meczem było duże. Zresztą, nasi entuzjastki piłkarscy bardzo żywo interesują się polską piłką przez dłuższy czas i muszę z przykrością stwierdzić, że występ wiedeński moich dawnych podopiecznych bardzo mnie rozczarował. Zaskoczony byłam ogromnie naiwną taktyką, jaką stosowali piłkarze Górnika. To, że przeciwnik po pewnym okresie prowadził 2:0 nie powinno demobilizować drużyny, a przede wszystkim trenera. Uważam, że należało wtedy zmienić natychmiast taktykę gry. Ja np. w takiej sytuacji przesunąłbym Olka na prawą obronę a Skowronka na prawą pomoc. Ci dwaj, bardzo ambitni i ruchliwi zawodnicy, zasłaliby wtedy ataki duża ilością piłek, co pozwoliłoby zarówno Lubanskiemu i Banasiowi na swobodniejsze operowanie na przedpolu przeciwnika. Złe taktycznie zagrali również — według mego zdania — Wilczek i Sołtyś, trzymając się zbyt kurczowo linii defensywnej. W ośrodku, opinie pomocowe wśród specjalistów węgierskich były takie: że Polacy w meczu wiedeńskim grali „na stojąco”. I jeszcze jedno. Dłacież polskie władze piłkarskie nie postarają się o to, aby pomóc Górnikowi stworzyć z niego jedną z najlepszych drużyn europejskich? Wystarczyłoby przecież, aby w tym zespole grali Jarosik i Deyna, a wtedy Górniki Zabrze mogłyby się pokusić o miano najlepszego europejskiego zespołu.

Chciałem jeszcze z pełnym zadowoleniem podkreślić, że kierownictwo Górnika zaprosiło mnie do Straszburga opłacając przejazd i koszty utrzymania. Miałem nawet bilet na samolot, niestety, nie otrzymałem francuskiej wizy. Obecnie jestem trenerem najpopularniejszego węgierskiego zespołu Ferencvaros. Mam młodą, ale bardzo talentowaną drużynę, która rokuje duże nadzieje na przyszłość. Czy przyjechałbym do Polski trenować nadal Górnika? Oczywiście, gdyby zaistniała taka sytuacja umożliwiająca to z wielką ochotą, bo Górniki — to święta drużyna, a Polacy to prawdziwi przyjaciele”. (PAP)

XXIII Wyścig Pokoju

Czechowski i Kaczmarek w reprezentacyjnej siódemce

W sali konferencyjnej GKKFIT, działacze PZKO, ogłosili skład naszej reprezentacyjnej siódemki na XXIII Wyścig Pokoju. Oto drużyna „biało-czerwonych”, która 12 bm. wyruszy z Pragi na trasę wyścigu „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava”:

ZENON CZECHOWSKI (Lech Poznań) — 25 l., waga 75 kg, wzrost 178 cm, żonaty, z zawodu ślusarz, trener J. Wielowiejski, trzykrotny uczestnik WP.

ZYGMUNT HANUSIK (Górniki Łódź) — 26 l., waga 74 kg, wzrost 167 cm, żonaty, z zawodu ślusarz, trener — W. Wyglenda, dwukrotny uczestnik WP.

ANDRZEJ KACZMAREK (Stomil Poznań) — 24 l., waga 76 kg, wzrost 170 cm, kawaler, z zawodu ślusarz, trener A. Pawlak, debiutant.

ZBIGNIEW KRZESZOWIEC (Legia W-wa) — 23 l., waga 74 kg, wzrost 171 cm, z zawodu ślusarz, trener A. Trochanowski, debiutant.

WOJCIECH MATYSIAK (Arkońia Szczecin) — 26 l., waga 78 kg, wzrost 178 cm, żonaty, funkcyjnarz, trener MO, trener M. Bednarek, debiutant.

KRZYSZTOF STEC (Spółnia Lublin) — 23 l., waga 83 kg, wzrost 182 cm, kawaler, monter samochodowy, trener Z. Kowalczyk, startował raz w WP.

RYSZARD SZURKOWSKI (Dolmel Wrocław) — 25 l., waga 82 kg, wzrost 173 cm, żonaty, kierowca, trener M. Żelaznowski, startował raz w WP.

Kapitanem zespołu został Zenon Czechowski. Trenerem jest Henryk Łasak, kierownikiem — Wojciech Walkiewicz, mechanikiem — Marian Wandel.

24-letni Zbigniew Górski (Agromel Toruń) został rezerwowym. Na podstawie badań stwierdzono u niego objawy przetrenowania.

Do końca bieżącego tygodnia cała ósemka odbywać będzie ostatnie przygotowania w Świdrach pod Warszawą, a następnie uda się samolotem do stolicy CSRS. (PAP)

Skład kolarzy ZSRR

Trener Anatoli Czerepowicz wyznaczył reprezentacyjną siódemkę ZSRR na XXIII Wyścig Pokoju. Kapitanem ekipy został 32-letni Gajnar Saidhuizin — dziesięciokrotny uczestnik imprezy „Trybuna Ludu”. „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava” oraz triumfator indywidualny WP w roku 1962. Obok niego pojadą trzej debiutanci: Aleksander Gusiatnikow, Jurij Michajłow i Władimir Kucharski oraz znani z poprzednich startów: Władimir Sokolow, Jurij Dmitriew i Reingold Kalnieniks.

Finał Klubowego Pucharu Europy

W środy wieczorem, na słynnym stadionie San Siro w Mediolanie zmierzyli się jedenastki Celticu Glasgow i Feijenoordu Rotterdam w finałowej walce o Klubowy Puchar Europy. Na trybunach zebrało się ok. 60 tys. widzów (wśród nich 20 tys. Szkotów i 20 tys. Holendrów).

Po 90 min. gry wynik był remisowy 1:1 (1:1) po dogrywce wygrał Feijenoord 2:1.

ZŁOTO SREBRO MONETY

NAJKORZYSTNIEJ
SPRZEDASZ
W SKLEPACH

PHD „Jubiler”

Wartość ocenia rzeczoznawca wg cenników państwowych. K3221



ZAPOBIEGAJA
NIEPOŻĄDANEJ
CIAZY
Do nabycia
we wszystkich
aptekach, drogeriach,
kioskach „RUCH”

Cena — zł 7,10
na receptę zł 7,10
K1157

Samochody

Kupię małego Trabant. Godz. 18, tel. 466-77. 250112

Kupię Fiat 125 P nowe, wzrost 10.000 km. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 25714g.

Sprzedam fabrycznie nowy dach z obudową przedniej szyby do samochodu Renault 10. Tel. 467-65. 26142g

Sprzedam Syrenę 103. Poznań, Chociszewskiego 24 m. 5. Godz. 17-19. 24610g

Sprzedam samochód DKW — Poznań, Wola Budzyska 4 m. 1, godz. 17-18. 24462g

Kupię samochód do 40.000 zł. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 24473g.

Sprzedam Skodę Octavię, lub zamienię za dopłatą na Moskwicę. Warburga (nowe typy). Poznań, Radosna 41. 24526g

Sprzedam „Mikrusa”. Ul. Powstańców Włp. 2 m. 12, ogłądać od 15. 24542g

Lokale

Małżeństwo bezdzietne, członkowie spółdzielni, poszukuje pokoju — najchętniej Nowe Miasto. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 25769g.

Dwóch pracujących panów, poszukuje pokój w Poznaniu, blisko przystanku. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 25772g.

Młodszy panom wynajmę pokój. Jeżyce. Adres wskazać „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 25952g.

Zamienię 4 pokoje nowe budownictwo, komfort, III ptr. — na dwa mieszkania, 2 pokoje, nowe budownictwo, na Grunwaldzie i kawalerka do II ptr., blisko tramwaju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 25948g.

Zamienię mieszkanie 3-pokojowe w Lesznie, nowe budownictwo — na mieszkanie w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 24622g.

Dwa pokoje, pół kuchni z osobną kuchnią, słoneczny, po kapitalnym remoncie, Łazarz — zamienię na mieszkanie. Szczegółowe oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 24645g.

Mieszkanie 2-pokojowe, 62 m², komfortowe, kawalerunkowe, Łazarz — zamienię na mniejsze Wino grady. Oferty tel. 641-89, lub „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 24573g.

W. P. „ARGED” informuje



SŁOJE WECKA

zbędne w gospodarstwie domowym —
SKUPUJĄ
na terenie województwa poznańskiego
SKLEPY MHD

WRZEŚNA, sklep nr 4
OSTROW, sklep nr 122
OSTROW, sklep nr 10
OPALENICA, punkt skupu
JAROCIN, punkt skupu
JAROCIN, sklep nr 31
CHODZIEŻ, sklep nr 34
SREM, sklep nr 5
SREM, sklep nr 15
PLESZEW, sklep nr 13
GOSTYN, sklep nr 6
ŚRODA, sklep nr 9
WOLSZTYN, sklep nr 5
GNIEZNO, sklep nr 45
GNIEZNO, sklep nr 43
LESZNO, punkt skupu
PIŁA, punkt skupu
PIŁA, punkt skupu
KEPNO, sklep nr 11
KONIN, punkt skupu
KONIN, punkt skupu

— ul. Sienkiewicza 7
— ul. Kaliska 3
— ul. Świercowskiego PDT
— ul. Pow. Kozaka 17
— Osiedle 700-lecia
— ul. Świercowskiego
— ul. Kościuski 10
— ul. Czerwonej Armii 15
— Rynek 13
— Rynek 21
— ul. Dąbrowskiego 10
— ul. 5 Stycznia 63
— ul. Warszawska 8
— pl. 21 Stycznia 10
— pl. Wiosny Ludów 22
— ul. Bydgoska 106
— ul. Hutnicza 63
— ul. Robotnicza 5
— Rynek 14
— ul. Czerwonej Armii 18
— ul. Dąbrowskiego — róg
— Czerwonej Armii 82
— ul. Dworcowa 4
— ul. 22 Stycznia 5
— ul. Żeromskiego 3
— ul. Kaliska 1

Punkty skupu płacą

za słoje 1 -litrowy — 2,30 zł
za słoje 0,75-litrowy — 1,90 zł
za słoje 0,5 -litrowy — 1,50 zł

W3020

Nie tylko dla żeglarzy

W wyniku wspólnej akcji żeglarzy poznańskiego AZS-u oraz Stowarzyszenia Marynistów Polskich, zorganizowana będzie dzisiaj o godz. 20, w klubie studenckim „Akumulator” przy ulicy Zwierzynieckiej impreza połączona z wystawą, której celem jest skuteczniejsza popularyzacja zagadnień morskich w szerokich kręgach społeczeństwa Poznańskie, a w szczególności wśród młodzieży.

(na)



W Bytomiu rozegrano zaległy mecz 1/8 Pucharu Polski, w którym po dwugodzinnej walce Szombierki zremisowały z Legią 2:2. Rozstrzygnięcie padło dopiero po rzutach karnych. Legia miała lepszych egzekutorów.

W Bydgoszczy odbyło się spotkanie o mistrzostwo I ligi żużlowej pomiędzy miejscową Polonią a drużyną wielokrotnego mistrza Polski — ROW Rybnik. Spotkanie zakończyło się porażką gospodarzy 35:43.

Jedenastka piłkarska Jugosławii zremisowała w Bukareszcie w meczu międzypaństwowym z drużyną Rumunii 0:0.

Reprezentacja Jugosławii pokonała ponownie w meczu koszykówki mężczyzn drużynę Węgier w Belgradzie 85:59.

W 9 meczach rozegranych z piłkarzami Irlandii — nasza reprezentacja wygrała 4 mecze, trzy razy zremisowała i dwa przegrała. Stosunek bramek z tych pojedynków wynosi 22:14 na naszą korzyść. (x)

Rajd dziennikarzy i pilotów

Tradycyjny, doroczny rajd dziennikarzy i pilotów zakończył się w środy na lotnisku Aeroklubu Wrocławskiego. Na mecie ostatniego etapu długości 236 kilometrów, prowadzącego z Bielska-Białej do Wrocławia pierwszą zamełdowała się sie załoga „Żołnierza Polskiego” w składzie: red. Jędrzej Korzeniowski i mjr. pilot Janusz Łodziński.

34 załogi, w tym dwie zagraniczne z dziennikarzami prasy, radia i telewizji oraz pilotami poszczególnych aeroklubów, przebyły od 1 maja ponad 1000-kilometrową trasę z Rzeszowa wzdłuż południowej zachodniej granicy naszego kraju.

Ostateczne zakończenie tegorocznego IX Rajdu Dziennikarzy i Pilotów oraz ogłoszenie wyników na stapi w dniu 8 maja br.

Praca

Przyjmę panią do prowadzenia domu oraz opiekę nad chorą. Buchholz A. Poznań, ul. Osiedle Piastowskie 82 m. 21. 25909g

Potrzebna pomoc do domu i ogrodu z mieszkaniami lub dojeżdżającą 15 minut od Poznania. Wiadomość: Szpitalna 6 m. 3, od godz. 16. 24654g

Krawcowa specjalistkę do szycia biustonoszy — załatwienie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 24544g.

Przyjmę jakąkolwiek pracę chłapińską. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 24452g.

Kupno Sprzedaż

Magiel duży kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 24621g.

Spawarkę elektryczną kupię 380 V, 300-400 Amper, z płynną regulacją. Tel. 712-62. 25680g

Kupię wóz gospodarczy ogumiony na 20, w dobrym stanie. Kubiak — Trzeź, pow. Środa. 1247p

MZ-250/2, stan idealny — sprzedam. Poznań, Trójcy 4a m. 1. 25944g

Sprzedam rower wyścigowy „Diamant”, stół debowy rozkładany, 4 krzesła. Umińskiego 14 m. 1, od godz. 14. 25839g

Wózki dziecięce najnowsze modele — poleca Szczępani, Czerwonej Armii 61, w podwoziu. 23946g

Wózek dziecięcy dobrym stanie, sprzedam, Krasńskiego 13 m. 14. 24571g

Sprzedam Jawę 175. Poznań, ul. Dąbrowskiego 120 m. 2, po godz. 15. 24577g

Sprzedam magnetofon — marki „Tesla”. Tel. 304-70, po godz. 16. 24576g

Sprzedam amerykańkę — Cedrowa 10 m. 1. 24583g

Okazyjnie sprzedam belgijskie, 30 okien inspektoryczne, nowe. Tel. 594-44, godz. 7-15, Rymasz. 24644g

Sprzedam maszynę Singer do szycia. Ul. P. Ściegiennego 92. 24595g

Sprzedam długą suknię ślubną. Telefon 437-86. 24597g

Witrynę (wysoki polski), sprzedam. Głogowska 43 m. 26. 24615g

Pokój stołowy ze stojącym zegarem — sprzedam. Poznań, Wawrzynca 18 m. 6. 24449g

Sprzedam motocykl Zündapp KS 750 z przyczepą. Poznań — Podolany, ul. Zakopiańska 62. 24459g

Sprzedam wózek głęboki biały, super nowoczesny. Osiedle Jagiellońskie 19 m. 14. 24475g

Dnia 6 maja 1970 r. zmarł wieloletni członek Cechu, śp.

KAZIMIERZ SELL

mistrz zegarmistrzowski

Cześć Jego pamięci!
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 14.30 na cmentarzu górczyńskim.
Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składa

Cech Rzemiosł Metalowych i Elektrotechnicznych w Poznaniu. 26235g

Dnia 6 maja 1970 r. zmarł nagle w wieku 65 lat, namiętny Olejnik św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany i nieodżałowany ojciec, teść i dziadek, śp.

TOMASZ ANDRZEJEWSKI

emeryt HCP

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 11.05 na cmentarzu Junikowskim.

W głębokim smutku pogrążeni

żona, córki, synowie, synowe, zięciowie i wnuki

Poznań, ul. Rolna 9 E m. 2. 26192g

GŁOS WIELKOPOLSKI

Redaguje Kolegium: Marian Flejsterowicz (sekretarz redakcji), Ładusław Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelnego). Telefon: 611-21 łączą wszystkie działy sekretariatu redakcji 657-76, w godz. od 8.30-17. redaktor naczelny 657-76, zastępca red. naczelnego 657-76, sekretarz redakcji 646-85, dział łączności z czytelnikami — informacje dla czytelników 657-13, dział miejski 659-39, redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, tel. 452-89 i 611-21. Za treść i terminowy druk odpowiada: P. Numerata: wpłaty na kwartał, pół roku i rok przyjmują placówki Poczty i „Ruchu”. Druk: Poznańskie Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, Zwierzyniecka 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. B-5

† Dnia 6 maja 1970 r. zmarł w wieku lat 69, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, ojciec, dziadek, brat, szwagier i wujek

JÓZEF JANKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 11 na cmentarzu w Cerekwicy, pow. Poznań.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Napachanie, pow. Poznań. 26237g

† Dnia 6 maja 1970 r. zmarł w wieku lat 69, opatrzony Sakramentami św., odeszła od nas, przeżywszy lat 84, nasza droga babcia, śp.

HERMINA WACH

z domu KALICIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W żałobie pogrążona

RODZINA

Poznań, Ścinawska 56. 26262g

† Dnia 6 maja 1970 r. odeszła od nas na zawieszę po długiej i bardzo ciężkiej cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana mamusia, siostra, teściowa, babcia, bratowa, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 84, śp.

MARIA HANASZ

z domu ROLIRAD

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W głębokim smutku i żalu pogrążeni

córka, brat, zięć, wnuki i rodzina

Poznań, ul. Dzierżyńskiego 7 m. 22a. 26234g

† Dnia 6 maja 1970 r. odszedł od nas na zawieszę, opatrzony Sakramentami św., ukończona siostra, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 71, śp.

JÓZEF BARANOWSKI

bankowiec

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 10.15 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

żona, córka i rodzina

Poznań, ul. Zielona 5 m. 5. 26239g

Dnia 5 maja br. zmarł nagle w wieku 63 lat, w czasie pełnienia obowiązków służbowych

FELICJAN DĄBKOWSKI

sekretarz Zarządu Pow. PCK w Obornikach, długoletni etatowy działacz PCK, czł. Zarz. Pow. LOK i aktywista wielu innych organizacji społecznych w Obornikach, odznaczony Honorową Odzn. PCK IV st.

W żmurnym straciłszy szlachetnego człowieka i uczciwego pracownika.

Cześć Jego pamięci!
Rodzinie Zmarłego, wyrazy serdecznego współczucia składają:

Zarz. Woj. PCK w Poznaniu, Zarz. Pow. PCK w Obornikach i współpracownicy z terenu Wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 maja br. o godz. 16 w Lubasz, pow. Czarńków. 26215g

W dniu 6 maja 1970 r. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św., mój kochany mąż, nasz najlepszy ojciec, teść i dziadziś, przeżywszy lat 63

FRANCISZEK ROŻEK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 15 na cmentarzu na Sołacz ul. Lutyska.

W smutku pogrążona

Poznań, ul. Dojazd 12 m. 6. 26214g

† Dnia 6 maja 1970 r. po krótkich cierpieniach zmarła, opatrzona Sakramentami św., ukochana siostra, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 71, śp.

W głębokim smutku pogrążeni

żona, córka i rodzina

Poznań, ul. Maczna 3. 26194g

† Dnia 6 maja 1970 r. zmarł nagle w wieku 63 lat, namiętny Olejnik św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany i nieodżałowany ojciec, teść i dziadek, śp.

W głębokim smutku pogrążeni

żona, córka i rodzina

Poznań, ul. Maczna 3. 26194g

AB GŁOS WIELKOPOLSKI 5
Nr 108 (8152) 8 V 1970

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Gwałtu, co się dzieje”; NOWY — g. 16 „Ania z Zielonego Wzgórza”; OPERA — g. 19 „Zemsta Nietoperza” (przedstawienie zamknięte); OPERETKA — g. 19 „Hrabia Luxemburg”; MARCINEK — g. 11 „Siała baba mak”; g. 19 „Wanda”.

KINA

W WOJEWODZTWIE

GNIĘZNO Polonia: „Pierwszy dzień wolności”; KOSCIAN: „Kobieta wąż” i „Wspaniały Red”; LESZNO: „Obcy”; NOWY TOMYŚL: „Damski gang”; OBORNKI: „Kolekcjoner” i „Nieśmiały w akcji”; SREM: „Jak rozpętałem II wojnę światową” (cz. II i III) i Przegląd filmów krótkometrażowych; SRODA: „Polowanie nauchy” i „Giuseppe w Warszawie”; SZAMOTULY: „Szaleniec z IV laboratorium” i Przegląd filmów krótkometrażowych; WĄGROWIEC: „Zdobycze” i „Pollyanna”; WRZESNIA: „Jarzębina czerwona”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12-20 „W drodze na Krym”.

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 17); 8.05 Pieć minut o gospodarce; 8.10 Muzyczna: 8.54 Apetyt wzrasta w miarę słuchania; 9 Dł kl. V (język polski): „Małże spotkanie”; 9.30 Polskie tańce ludowe wyk. Zespół Ludowy PR w Warszawie; 9.40 Dł przed szkołi: „Na żaglowcu” — aud. słowno-muzyczna; 10.05 „Parę minut po czwartku” — fragm. książki; 10.25 Konc. z nagrań Ork. PR i TV w Krakowie; 10.50 Muzyka; 11 Dł kl. II licem i technikom (język polski): „Jak to powstało”; 11.30 Spacer z piosenka po Warszawie; 12.25 Koncert z polonezem; 13 Dł kl. I-II (wych. muzyczne); 13.10 W ogródku Bartoszką”; 13.20 Swojskie melodie; 13.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 14 Reportaż literacki; 14.20 Słowackie krajoznazwy w muzyce; 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców; 16.05 „Alfa i Omega” — magazyn popularnonaukowy; 16.30 Popołudnie z młodzieżą; 16.50 Magazyn muzyki młodzieżowej; 18.50 Muzyka i Aktualności; 19.15 Dobry wieczór, zaczynamy; 19.30 Koncert zyczeń; 20.25 W rytmie tańca i piosenki; 21 „Ze wsi i o wsi”; 21.15 Gra Ze społ. B. Hardego; 21.25 Pieć minut o wychowaniu — Trybuna Nauki; 21.30 „Humor z kraju i zagranicą”; 22 Magazyn studencki; 23.10 O co tu chodzi?; 23.15 Z muzyki polskiej; 0.10 Program nocny z Gdańska.

WIADOMOSCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 18, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz; 8.35 Muzyka rozrywkowa; 9 Koncert poranny; 9.35 Z życia ZSRK; 9.55 Koncert Ork. Mandolinistów; 10.25 „Bez poręki” — opow.; 10.45 Z różnych epok i stylów; 13 Czas dobrych gospodarzy; 13.15 „Ulewa” — opow.; współczesne z życia lotników płk. Mizery; 13.30 Wielkop. melodie ludowe gra kapela W. Surdyka; 13.40 „Wolność” — fragm. książki; 14.05 Wirtuoz muz. rozrywk.; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Koncert z nagrań Chóru a capella PR i TV w Krakowie; 15.20 10 minut — gra duet fortep. Rawicz i Landauer z ork. H. Farmona; 15.30 Kompozytorzy — damom serca; 17.15 „Grunwaldowcy na dobrej drodze” — aud. sportowa; 17.25 Pozn. koncert zyczeń; 17.55 Radio express; 18.10 Felieton aktualny; 18.30 „Sonda” — dźwięk. przegląd ekonom.-społeczny; 19.15 Język angielski; 19.30 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Ork. Symf. PR; 21.15 Wiersze Władysława Niewiły; 21.45 Koncert czechosłowackiej muzyki ludowej; 22.27 Wiadomości sportowe; 22.30 Studio Rytm; 23 Magazyn Polskiej Federacji Jazzowej; 23.30 Na dobranoc — gra ork. Dolf van der Linden.

WIADOMOSCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz; 17.05 Quodlibet — czyli o kto lubi; 17.30 „Ziemia, która Bóg dał Kainowi” — odc. 25 pow.; 17.40 Salon muzyki mechanicznej; 18 Ekspres przez świat; 18.05 Tawerna pod solenizantem; 18.25 Z naszej taśmoteki; 19 Powieść w wyd. dźwięk. „Saga rodów Forsyteów” — odc. 2; 19.30 Kwadrans jazzu światowego — gra trio Jacka Mikulysa; 19.45 Rajd Tatry — Balty w piosence; 20.05 Wyznajemy — rep.; 20.20 Włoski katalog piosenkarzy; 20.45 „Perswazja” — felieton Hamiltona; 20.55 Uchem słońca — program muzyczny; 21.15 Moja przygoda z archeologią — opowiada prof. dr K. Michałowski; 21.25 Przebiegi instrumentalne; 21.50 Opera R. Wagnera; „Lo hengrin”; 22.08 Gwiazda siedmiu wiegierów — Helena Vondráčková; 22.15 Trzyna kwadrans jazzu; 23 Miniatury poetyckie; „Oni o Wietnamie”; 23.05 Koncert tyko dla melomanów — Utwory Józefa Haydna; 23.50 Na dobranoc gra Hagaw.

© GŁOS WIELKOPOLSKI AR
8 V 1970 Nr 108 (5152)

Wieś żyje nie tylko z rolnictwa

Wiodące procesy przeobrażeń naszego społeczeństwa krystalizują się przede wszystkim w środowiskach miejskich. To oczywiste założenie bywa jednak nieraz sprowadzane do stanowiska głoszącego, że problemy życia społecznego ludności wiejskiej zajmują już stosunkowo mało znaczące miejsce w mechanizmach funkcjonowania całego społeczeństwa.

Oponując przeciwko tej orientacji teoretycznej i badawczej, mam na uwadze przede wszystkim to, że jedna z podstawowych presji społecznych, z którymi zetknęła się Polska Ludowa w momencie startu, a mianowicie presja kwestii agrarnej i chłopskiej, ciągle jeszcze wywiera znaczący wpływ na mechanizmy funkcjonowania naszego społeczeństwa.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na proces zróżnicowania wiejskich struktur społecznych. W stosunkowo niedalekiej przeszłości — w okresie miedzywojennym, a w zasadzie i w pierwszych latach powojennych — przylatczająca większość ludności wiejskiej była przypisana do rolniczych źródeł utrzymania. Możliwości osiągnięcia jakiegś pozarolniczej roli zawodowej na wiejskim rynku pracy były zgoła znikome. Ludność wiejska miała wówczas w zasadzie jednolity skład społeczno-zawodowy — jej dominującymi elementami były różne kategorie ludności rolniczej związanej w mniejszym lub większym stopniu z rolnictwem (głównie różne kategorie ludności wyrobniczej).

Obecnie można już w zasadzie mówić o złożonym charakterze struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej. Składnikami tej nowej struktury społeczno-zawodowej wsi są już nie tylko różne kategorie ludności rolniczej, lecz także różne grupy ludności nierolniczej, utrzymujące się jednocześnie ze źródeł rolniczych i pozarolniczych.

Przeprowadzony w 1966 roku przez GUS spis ludności wiejskiej pozwala stwierdzić, iż 34 proc. mieszkańców wsi to osoby utrzymujące się głównie z pracy poza rolnictwem. Dane te skłaniają do wysunięcia hipotezy, iż przylatczająca większość wiejskiej przestyrzeni społecznej w naszym kraju nasycona jest w stopniu znaczącym przez ludność nierolniczą. Jeszcze bardziej uzasadniają tę hipotezę badania GUS nad sołectwami i sołtysami przeprowadzone w 1967 r. Okazuje się bowiem, że w 53,8 proc. sołectw ludność utrzymująca się głównie z pracy pozarolniczej stanowi 20 proc. i więcej ich mieszkańców, a więc reprezentowana jest już — jak się wydaje — w stopniu znaczącym.

Poważnie rozwinięta aktywność

**OTACZAJCIE DZIECI
NALEŻYTĄ OPIEKĄ, NIE
POZWALAJCIE, ABY BA.
WYLI SIĘ ZAPĄKAMI.**

odpowiadamy

Marta B., Studzieniec. — W Poznaniu przy ul. Śniadeckich 54/58 miesi się Technikum Ekonomiczne dla Dorosłych. Radzimy tam skierować swoje pytania. (974)

Ewa Kaźmierczak, Ptaszkowo. — Państwu Szkoła Muzyczna w Poznaniu miesi się przy ul. Czerwonej Armii 87. (1190)

Aleksander B., Komorowice. — Wasz spór może rozstrzygnąć Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych w Poznaniu, pl. Wolności 17. (937)

D. T., Leszno. — Pracownik nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego dopiero po przepracowaniu roku. (766)

TELEWIZJA

PIĄTEK: 9.55 — Zajęcia techniczne (kl. VII); „Mechanizacja w rolnictwie”; 10.30-11.10 — „Lady Makbet z Vinohradov” — fabularny film czechosłowacki; 12.45-13.45 — Przysposobienie obronne (kl. II i III lic.); „Działanie służby medyczo-sanitarnej Oddziału Samoobrony”; 14.25-15.30 — Politechnika TV — Rysunek Techniczny (I rok); „Zapisy złożonych układów” oraz „Racje, zasady rekultywacji”; 16.40 — Dziennik; 16.50 — Dla młodych wzdów — „Aula — sesja XVI” oraz film z serii „Polly i tajemnica siedmiu gwiazd”; 17.00 — „Zrób to sam”; 17.50 — Dzień czechosłowacki w TVP — zapowiedź; 17.55 — Praskie wieże — reportaż filmowy; 18.30 — „Zielone światło dla Kmocha” — program rozrywkowy; 18.45 — Czechosłowacja z lotu patka — reportaż filmowy; 19.10 — Przemówienie Adama Cieszyńskiego w PRL; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20 — „Pół godziny z nami” — filmowy program rozrywkowy; 20.30 —

ność zawodowa ludności wiejskiej w nierolniczych działach zatrudnienia może być też rozpatrywana, jako skryształizowany przejaw procesów zawodowej urbanizacji całego społeczeństwa. Według kryteriów formalno — administracyjnych zurbanizowanie społeczeństwa polskiego kształtuje się — jak wiadomo — na poziomie blisko 52 proc. Natomiast zawodowe zurbanizowanie naszego społeczeństwa kształtuje się, oczywiście, na znacznie wyższym poziomie, w granicach 68-69 proc. (API)



Obornickie spółdzielnie przodują w gospodarce rolnej

W Obornikach obradował ostatni w naszym województwie — XV Powiatowy Zjazd Delegatów Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Oceniono na nim wyniki pracy 20 spółdzielni w minionym roku oraz nakreślono zadania na rok bieżący.

Mimo długotrwałej i dotkliwej suszy, osiągnięto dobre rezultaty w zakresie intensyfikacji produkcji zbożowo-paszowej. Średnia plonów 4 zbóż podstawowych wzrosła bowiem w porównaniu z 1963 rokiem o 0,3 q z ha i wyniosła 22,3 q z ha, przy czym najwyższe plony w powiecie, 27,1 q z ha, uzyskała RSP Kowanowo. Osiągnięcia zanotowano też w produkcji zwierzęcej; ogólny wzrost wartościowy produkcji towarowej, w stosunku do r. 1963, wyniósł 7,5 proc., w produkcji polowo-łakowej — 3,7 proc., a w zwierzęcej — 9,4 proc.

RSP obejmują 13,7 proc. użytków rolnych powiatu, a ich udział w skupie zbóż wynosi 21,8 procent, natomiast żywności — 13 proc. W roku ubiegłym sprzedały one państwu 4692 tony zboża i 902 tony żywności. Z każdego hektara spółdzielczego w Obornickim sprzedaje się 880 kg zboża i 138 kg żywności.

Mirosława J. — W Poznaniu, poczta nr 2, tuż przy Dworcu Chłodzińskim, załatwia wysyłkę paczek za granicę. Tam też powiedzą, jak opakować pte, by dotarły do miejsca przeznaczenia nienuszkodzone. (1216)

Maria Winiarska, pow. Szamotuły. — Emerytura i renty nie ulegają zawieszeniu, jeżeli osoby uprawnione do ich otrzymania są właścicielami, użytkownikami lub dzierżawcami gospodarstw rolnych o rocznym przychodzie szacunkowym ustalonym dla celów podatku gruntowego na kwotę nie przekraczającą 14 000 zł — bez uwzględnienia zwolnień i obniżek. (1181)

M. R., Opalenica. — Wszelkie daty otrzymane z zagranicy za pośrednictwem Banku PKO są zwolnione od podatku dochodowego. (1021)

„Kraj” — tygodnik polityczno-społeczny; 21.15 — „Lady Makbet z Vinohradov” — fab. film czechosł.; 22 — Koncert na Zamku Książa — film; 22.20 — Dziennik; 22.50-23.55 — Politechnika TV (powt.).

(SOBOTA: 8.35 — „Mocne uderzenie” — film fab. produkcji polskiej; 9.55-12 — Defilada wojskowa z okazji „Dnia Zwycięstwa” i Święta Narodowego CSRS — Transm. z Pragi; 12.45-13.15 — Dla szkół (kl. VIII); „Nauka o człowieku”; 13.15 — Sprawy piętnastolatków; 14.25-15 — TV Kurs rolniczy; 15.15-15.20 — Program tygodnia; 16.20 — „Odeon Młodych”; 16.35 — Dziennik; 16.55 — Uroczysta Akademia w 25 rocznicę zwycięstwa nad faszystami i powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy — program z Wrocławia; 19.50 — Dobranoc; 20 — Monitor; 20.45 — „Ballada o kubku” — program poetycko-muzyczny. Scenariusz — J. Mentel. Reżyseria — T. Aleksandrowicz; 21.30 — Dziennik; 22 — „Mocne uderzenie” — film produkcji polskiej. TV zastrzega prawo zmian.

Szukając patronki

Tradycja i współczesność wągrowskiej szkoły

— Dlaczego właśnie Konopnicka? Bo ona walczyła o polskość, a zresztą taka jest tradycja naszej szkoły. Najlepiej to powie pan kierownik.

Szkola Podstawowa nr 1 w Wągrowcu chce mieć własny sztandar i własną patronkę. Dlatego właśnie wybrano Konopnicką, wyjaśnia nie tyle pan kierownik, co drobne dokumenty, zamieszczone w opracowanej przez Krystynę Guździol kronice szkoły.

„Zaświadczam niniejszem, że p. Polcyn Jan ur. 2. 12. 1893 uczęszczał do szkoły tutejszej od 19. 4. 1900 do 31. 3. 1908. Z adnotacji w uwagach Księgi Głównej 22. 10. 1906 — 12. 2. 1907, pokrywających się z okresem strajku szkolnego w Wągrowcu wynikałoby, że p. Polcyn Jan brał czynny udział w wymienionym strajku”.

Owczesne gazety donosiły o wystąpieniach polskich dzieci. „Wielkopole” pod datą 1 lu tego 1907 r. pisał o rezolutnym

W roku 1966 szkoły województwa poznańskiego przystąpiły do realizacji programu unowocześnień szkół. Zarówno przez unowocześnianie bazy materialnej, jak i przez udoskonalanie pracy dydaktycznej. Oprócz pracowni technicznych dla dziewcząt i chłopców — ta ostatnia powstała w 1962 r. z magazynu opałow, przebudowano w czynnie społecznym — istnieją w wągrowieckiej szkole pracownie przedmiotowe — fizyczna, geograficzna, biologiczna, języka polskiego, a ponadto specjalnie wyposażony gabinet dla uczniów klasy I. W bieżącym roku szkolnym uczęszcza do tej szkoły 845 uczniów, nie tylko z samego Wągrowca, ale także z okolicznych wiosek. Szkoła nr 1 jest bowiem szkołą zbiorczą. Dlatego prowadzona jest tu świetlica z dożywianiem. 30 nauczycieli czuwa nad wychowaniem i poziomem zdobywanej przez młodzież wiedzy. Wszyscy posiadają pogłębione kwalifikacje.

Na tych osiągnięciach nie można jednak poprzestać. Dlatego myśli się tutaj o dalszym wykorzystaniu posiadanego sprzętu (telewizor, magnetofon, płytoteki, aparat projekcyjny), zwłaszcza podczas zajęć wychowania obywatelskiego. Szkoła brak również boiska sportowego. (bw)

Nowoczesność
wkracza także w
stare mury szkolne. Na zdjęciu:
pracownia biologiczna. Nowoczesny sprzęt,
bogate pomoce
naukowe pomagają zdobyć jak
największą wiedzę.

Fot. — „Głos”

wystąpieniu małej mieszkanki Wągrowca, Stefani Nalewskiej, która radcy szkolnemu, pragnącemu nakłonić dzieci do za przestania strajku, takiej udzieliła odpowiedzi: „Kancelarz przecież sam powiedział, że każdemu wolno mówić, jak mu dzień urości, my chcemy zatem po polsku”.

Tradycja szkoły nakazuje za patronkę obrać tę, która organizowała akcję protestacyjną kobiet całego świata przeciwko poczynaniom rządu pruskiego w stosunku do strajkujących dzieci i ich rodziców.

Szkola Podstawowa nr 1 jest najstarszą szkołą w Wągrowcu. Wybudowana u schyłku XIX w. składa się z dwóch nierównej wielkości budynków. Większy przeznaczono dla młodzieży katolickiej, mniejszy dla ewangelickiej. Religia posłużono się jako pretekstem, byle tylko nie użyć nazwy „szkoła polska”. To właśnie ona była miejscem walki dzieci z germanizacją. Budynki przetrwały do naszych czasów, poszerzone w okresie międzywojennym o salę gimnastyczną.

Stary budynek ma swe tradycje, ale na potrzeby nowoczesnej szkoły już nie wystarcza. Musi rozwijać się razem z miastem, w którym wyrósł. W roku ubiegłym szkoła otrzymała urządzenia wodociągowe, otrzymana jest kanalizacja. Na rok przyszły przewidziana jest dalsza modernizacja.

Prztyczek

Nie jedź tą drogą

Droga gromadzka prowadząca z Kórnika do Pierzchna, pow. Srem, od niepamiętnych lat jest w stanie opłakanym i świadczy o niedbalstwie tych, którzy zobowiązani są do naprawy i konserwacji. W okresie wiosennych i jesiennych roztopów spływająca z wyżej położonych pól woda zalewa długie odcinki tej drogi, uniemożliwiając niemal jej przebieżenie.

W ub. roku zaczęto uprawiać drogę, lecz postępowała ona słamazarnie, brakowało należytego nadzoru, nie w pełni wykorzystywano maszyny, wreszcie prace przerwano, a tu dzie nadal topią się w błocie.

Dlatego zainteresowane gromady, łącznie z Prezydium GRN Kórnik — Północ, nie podjęły dalszych starań o wznowienie prac? Czy nie można by np. czynem społecznym zapoczątkować, a funduszami gromadzkimi czy powiatowymi dokończyć — naprawy? (sn)

Seria pożarów

W środę zanotowano w województwie 3 wielkie pożary, w tym 2 w pow. kaliskim. W Michałowie spłonęło od parownika 17 budynków, których wartość oszacowano na 250.000 zł, a w Tłokinie Wielkiej padło pastwa płomieni 10 budynków o wartości 120.000 zł. Pożar ten powstał w związku z wadliwą budową jednego z przewodów kominiowych. W Wilkowie w pow. tureckim spłonęły z kolei 4 budynki na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej. (b)

Z Wągrowca

Aby miasto było piękniejsze

Przy Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Wągrowcu działa grono społecznych opiekunów nieruchomości. Ostatnio w obecności przewodniczącego Prezydium MRN — Adama Siwy, ustalono plan działania w wiosennej akcji sanitarno-porządkowej.

W podjętej uchwale postanowiono, że dotychczasowe obowiązki płatnych sprzątarek przejmą lokatorzy nieruchomości, którzy otąd będą społecznie sprzątać klatki schodowe, korytarze, podwórza i obejścia, dbać o właściwe utrzymanie zieleńców i trawników przydomowych, w okresie zimy zaś oczyszczać chodniki ze śniegu i posypywać piaskiem w czasie gołolędzi.

Prace wykonywane czyniami społecznymi przyniosą miejskiej gospodarce komunalnej znaczne oszczędności, za które będzie ona mogła lepiej konserwować administrowane budynki, upiększać dzielnicę, wykonać różne urządzenia socjalne jak piaskownice i huśtawki dla dzieci czy nawet ogródki jordanowskie. (kdw)

siedzenie Komisji Zaopatrzenia PRN z udziałem przewodniczących komisji rolnictwa i zaopatrzenia ludności MRN i GRN oraz przedstawicieli pionów handlowych. Omówiono na nim możliwości zapokojenia potrzeb mieszkańców w napoje chłodzące przez miejscową Spółdzielnię Mleczarską oraz rozlewnię wód gazowanych, a także konieczność usprawnienia transportu tak, by zabezpieczał on terminowe dostawy tych produktów do konsumentów. Zamierza się też zwiększyć produkcję przetworów mleczarskich. (bor)

NAGRODY OD „SZARAKA”

OBORNKI. Kolo Łowieckie nr 76 „Szarak” ufundowało nagrody książkowe dla 5 przodujących szkół, które wyróżniły się w podkarmianiu zwierzyń w trudnych miesiącach zimowych. Obecnie przedstawiciele kół jeżdżą do szkół, wręczając nagrody i wygłaszając pogadanki. W przyszłym roku Kolo /planuje wprowadzić współzawodnictwo między szkołami. Nagrody zdobyły szkoły: w Górcie, Syceinie, Popówku, Uśelkowie i Chrustowie.

ZOBOWIĄZANIA MŁODZIEŻY

KOSCIAN. Młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Koscianie realizuje czyn zwycięstwa podjęty w odpowiedzi na apel załogi Głogowsko-Lubińskiego Zagłębia Miedziwego oraz Szkoły Podstawowej nr 4 w Koscianie. Dominuje przygotowanie i wykonanie nowych pomocy naukowych dla gabinetów i pracowni specjalistycznych. Uczniowie kosciańskiej ZSZ zobowiązali się przyszyć z pomocą swym młodszym kolegom ze Szkoły Podstawowej nr 4, wykonując kompletne wyposażenie boiska. (zł)

Z MYŚLĄ O LECIE

OBORNKI. Zaopatrzenie w napoje chłodzące i przetwory mleczarskie w okresie wiosenno-letnim, to wciąż aktualny i wciąż nie w pełni rozwiązany problem wielu miast i wsi.

W Obornikach więc już teraz sprawa ta jest przedmiotem wielu narad. Ostatnio np. odbyło się po-